Rok XIV. Nr. 78 (3927)

SŁOWO

Wilno, Środa 20 marca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
IŁŁEC — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T.. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 33
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład aptekarzy.
WOŁOŻYN — Uberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 30.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 30 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

JESZCZE O LASACH PAŃSTWOWYCH

REFERAT SENATORA KONSTANTEGO RDUŁTOWSKIEGO

Rozpatrywanie preliminarza budżetowego przedsiębiorstwa Lasy Państwowe, stale jest związane z trudnościami, na które miałem już możność zwracać uwagę w latach ubiegłych. Plan pracy i związany z nim budżet każdego przedsiębiorstwa gospodarczego winien być możliwie ściśle dostosowany do rzeczywistych warunków gospodarczych danego okresu czasu. W zmiennych warunkach obecnych nie jest to wogóle łatwe. Gdy jednak tak duże, skomplikowane i obejmujące różnorodne działy przedsiębiorstwo, jak L. P., musi układać preliminarz budżetowy na cały rok przed rozpoczęciem jego wykonywania i na dwa lata przed zakończeniem — z natury rzeczy nie może on być realnym. Z drugiej zaś strony jedynym dostępnym a miarodajnym sprawdzianem gospodarki tego przedsiębiorstwa jest bilans zamknięcia i sprawozdanie rachunkowe za okres z przed dwóch lat, w dodatku niezawsze dające dość przejrzyste odpowiedzi na wszystkie mogące się nasuwać pytania. Wszystko to utrudnia szczegółową analizę preliminowanego planu gospodarczego i skłania do ograniczania się głównie uwagami natury ogólnej. Referent budżetu L. P. w komisji budżetowej Sejmu poseł Karwacki słusznie podkreślił znaczną aktywność, która znamionuje zamierzenia gospodarcze administracji L. P. Aktywność ta idzie konsekwentnie w tym samym, co i dotąd kierunku i dąży do rozszerzania ram eksploatacji drewna we własnym zarządzie, zwiększa ilości tartaków, prowadzonych we własnej administracji, oraz innych przedsiębiorstw, i przerabianego w nich surowca, a wreszcie rozwijania coraz szerszej akcji handlowej na rynku zagranicznym i wewnętrznym. Zamieszczone niżej zestawienie cyfrowe daje krótki obraz postępu w działalności L. P. tendencyj, wiodących do objęcia przez Państwo całokształtu zagadnień przerobu i sprzedaży drewna, produkowanego w Lasach Państwowych.

Rok budżetowy	Przerób w nadleśnictwach	Proc. uzyskania we własnym zarządzie ogólnej ilości drewna	Ilość tartaków w wł. admin.	Ilość surowca przetartego na tych tartakach
1928—29	162.324	67	16	192 819 m.3
1929—30	250.185	82	23	392 815 .
1930—31	243.543	85	25	472.042 .
1931—32	379.752	85,7	29	664.744 .
1932—33	275.410	84,9	33	925.209 .
1933—34	310.000	85,2	34	1.158 397 .
1934—35	336.110	88,9	35	1 045.700 .
1935—36	734.000	—	40	1 332.000 .

Zwiększa się więc co roku ilość tartaków i ich produkcja. Sprawozdania rachunkowe L. P. za 1931/32 r. i 1932/33 r. wykazują straty na przerobie drewna we własnej administracji:

	1931/32	1932/33
	w złotych	
na przeróbce drewna w nadleśn.	1.423.365	501.041
na zakładach mechanicznej przeróbki drewna we własnym zarządzie	2.607.166	3.982.387
na inne zakłady przemysłowe we własnym zarządzie	31.925	14.461
na kolejki we własnym zarządzie	309.667	263.143
Razem	4.372.123	4.761.032

gdy jednocześnie tartaki, inne zakłady przemysłowe i kolejki wydzierżawione przyniosły zyski. Według obliczeń N.I.K. koszt własny jednego m³ pozyskanej tarcicy wyniósł w 1932/33 roku, 46 zł., czyli o 5 zł. więcej, niż uzyskana za nią przeciętna cena. Remanenty tarcicy były przytem cenione zbyt wysoko, gdyż prawie po 55 zł. za 1 m³. Wprowadzając korekturę do obliczeń, N.I.K. dochodzi do wniosku, że faktyczna strata na tarcicy, już nawet po odrzuceniu zaliczonych do wydatków 642.535 zł. 34 gr. odpisów na amortyzację urządzeń tartacznych, sięga 5 milj. zł.

Jak mię poinformowano w naczelnej Dyrekcji L. P. w 1933 /34 r. tartaki nie dały już deficytu. Oficjalne sprawozdanie rachunkowe za ten czas nie jest jeszcze wydane. Trudno więc sądzić o jego całości, a trzeba zanaczyć, że łatwość zmieniania ex post w szerokich granicach cen surowca zaliczonego tartakom przez nadleśnictwa, jak również iw ratości remanentów, umożliwia dość duże przesunięcia buchalteryjne poprawiające dochodowość jednej gałęzi przedsiębiorstwa ze szkodą innych. Sądzić więc o rezultatach finansowych poszczególnych elementów gospodarki L. P. można, tylko analizując je wszystkie jednocześnie. Naczelna Dyrekcja L. P. stoi również sama na tem stanowisku. Deficytowość tartaków w 1932/33 r. tłumaczy ona m. in. poza spadkiem cen i wysokiemi odpisami na amortyzację — jeszcze zbyt wysokiem według niej wycenieniem surowca, wydanego tartakom przez nadleśnictwa, a mianowicie o 93 gr. na 1 m³ wyżej od cen przeciętnych. Nie wynika stąd jednak, że wsystkie nadleśnictwa otrzymały wobec tego za drzewo dostarczone tartakom więcej, niżby mogły były otrzymać od nabywców prpwatnych N.I.K. przytacza dane, dotyczące dostawy do tartaku w Delatynie 10.788 m³ surowca z wyróbki 1931 — 32 r. i 27.287 m³ z 1932 — 33 r. pollzł.50 gr. loco tartak; jednak po potrąceniu kosztów pozyskania i dostawy pozostało przy tem nadleśnictwu za 1 m³ drzewa na pniu z pierwszej partji po 0.34 zł., do 1.64 zł., a z drugiej po 2.14 zł. do 4.34 zł. W tym samym czasie nadleśnictwo to uzyskiwało od nabywców prywat-

(dokończenie na stronie 4-ej)

Laureaci międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego

Od lewej Henry Temianka (Anglja), Mary Luss Sardo (Italja), Dawid Ostrach (ZSRR), i 11-letni Bussia Goldstein (ZSRR), i laureatka 1-szej nagrody 15-letnia Francuzka GinetteNeveu.

Po wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej w Niemczech

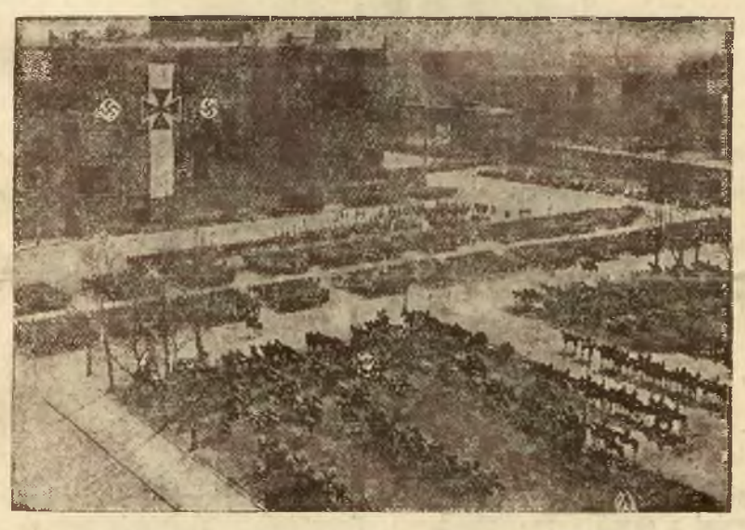

Po ogłoszeniu sobotniego dekretu rządu Rzeszy o wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej w Niemczech na terenie całego kraju odbyły się wiece, manifestacje i parady dla zadokumentowania radości kraju z tego zarządzenia.

Kanclerz Hitler w towarzystwie feldmarszałka gen. von Mackensena, ministra Reichswehry von Blomberga oraz ministra Goeringa (w drugim rzędzie) opuszczającego zamek, aby udać się na paradę wojskową. — Defilada wojskowa na placu Lustgarten w Berlinie.

Cała Polska złożyła hołd Dostojnemu Solenizantowi

IMPONUJĄCY OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W STOLICY

WARSZAWA. Dzień Imienin pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzony był w stolicy niezwykle uroczyście.

Od wczesnego ranka na ulice wyległy tłumy publiczności, witając sztafety konen wojska i P. W., zdążające do Belwederu z wyrazami hołdu dla dostojnego solenizanta. O godz. 8-ej rano rozpoczął się start tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder.

W pałacu belwederskim od wczesnych godzin rannych ruch wielki. W specjalnych salonach składnae są upominki, ofiarowane p. Marszałkowi przez poszczególne delegacje i osoby prywatne.

Już o godz. 9-ej rano poczęły przybywać na dziedziniec belwederski niezliczone sztafety konne organizacyj P. W. oraz sztafety poszczególnych jednostek kawalerji, artylerji i broni pancernej, sztafety klubów motocyklowych, Zw. Strzeleckiego oraz sztafety kolarskie z wyrazami hołdu dla p. Marszałka.

Specjalną uwagę zwracała sztafeta konn zw. beliniaków ze Lwowa w historycznych mundurach 1-go p. Beliny. Raport od poszczególnych sztafet i oddziałów wojskowych przyjmował d-ca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie wyższych oficerów z komendantem miasta Warszawy ppłk. Pereświet-Sołtanem na czele.

Dalej przybywały kolejno delegacje oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Warszawie z dowódcami na czele. Wśród nich korpus oficerski i delegacja żołnierzy 1-go p. szw. im. Marszałka Piłsudskiego oraz delegacje oddziałów wojskowych z całego kraju. Również przybyła licznie grupa weteranów z 1863 r.

O godz. 11-ej w specjalnych księgach wpisywali życzenia generalicja i wyżsi wojskowi, członkowie rządu z premjerem Kozłowskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes NIK., 1-szy prezes sądu najw., 1-szy prezes najw. trybunału administracyjnego, podsekretarz stanu i liczni posłowie i senatorowie z prezesem Sławkiem, byli premjerzy Prystor i Jędrzejewicz, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej, członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim msgr. Marmaggim na czele, attaches wojskowi, akredytowani w Warszawie, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawiciele wyższych uczelni, świata kulturalnego i naukowego, delegacje szkół i młodzieży, wyżsi urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele władz samorządowych.

W ciągu popołudnia przybywali do Belwederu przedstawiciele licznych organizacyj i stowarzyszeń oraz osoby prywatne, wpisując się do ksiąg, oraz przynosząc liczne podarunki, składane w specjalnych salach.

ŻYCZENIA P. PREZYDENTA

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Mościcka wysłali na ręce P. Marszałka Piłsudskiego do Wilna depeszę z życzeniami imieninowemi.

Uroczyste akademje

WARSZAWA. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego odbyło się kilkaset akademij. M. in. w południe w pałacu prezydjum Rady Ministrów odbyła się akademja, zorganizowana staraniem „rodziny urzędniczej", na którą przybyli: małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej, premjer Kozłowski, ministrowie Zawadzki, Butkiewicz, Michałowski, Kaliński, prezes NIK. gen. Krzemieński i wielu wyższych urzędników. Akademję zagaiła prezeska „rodziny urzędniczej" p. Marja Jędrzejewiczowa, poczem wygłosił przemówienie prezes BGK. dr. Roman Górecki. Na zakończenie części artystycznej orkiestra wykonała wiązankę pieśni legjonowych.

Równocześnie w sali Teatru Wielkiego odbyła się akademja, urządzona przez pracowników przedsiębiorstw wojskowych. Na akademję przybyli: premjer Kozłowski, marszałek Senatu Raczkiewicz, generalicja, korpus oficerów, dyrektorzy oraz wyżsi urzędnicy i pracownicy przedsiębiorstw wojskowych. Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości przybył Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Po przemówieniach zebrani uchwalili wysłać depeszę do Marszałka z wyrazami głębokiej miłości i hołdu i z głębi serca płynącem staropolskiem 100 lat życia dla chwały potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W Krakowie, Katowicach, Łodzi i na Wołyniu

WARSZAWA. W całym kraju odbyły się uroczystości imieninowe ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Wszędzie uroczystości te zamieniły się w spjontaniczne manifestacje na cześć Dostojnego Solenizanta. Odprawiono nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, w szkołach odbywały się poranki i akademje, wieczorem w teatrach urządzono okolicznościowe przedstawienia, w miastach wojewódzkich i garnizonowych odbyły się defilady. W klasztorze Jasnogórskim celebrował nabożeństwo o. Przeździecki.

W Krakowej defilada odbyła się koło historycznego Barbakanu. Szczególnie podniosłym momentem dzisiejszych uroczystości było wybranei ziemi z 40 pobojowisk wielkopolskich, którą wręczono w urnach wojewodzie poznańskiemu, przeznaczając ją pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

W Katowicach na terenie koszar 73 p. p. posadzono drzewka pamiątkowe.

W Łodzi odbyły się liczne akademje robotnicze.

Na Wołyniu odbyły się uroczystości przy udziale Polaków i Ukraińców. Liczne organizacje ukraińskie przemaszerowały ulicami Łucka. Zapomocą specjalnych sztafet zebrano z całego województwa kilkaset tysięcy podpisów na adres hołdowniczy, który został złożony w Belwederze.

ZAGRANICĄ

WARSZAWA. Z zagranicy nadchodzą wiadomości o uroczystościach ku czci Marszałka Piłsudskiego.

WTORKOWE DZIENNIKI BELGIJSKIE zamieszczają fotografje Marszałka Piłsudskiego i podają obszerne streszczenia mowy posła Jackowskiego, wygłoszonej wczoraj przez radjo luksemburskie z okazji imienin Marszałka. W godzinach wieczornych odbyła się w poselstwie akademja.

WSZYSTKIE DZIENNIKI RUMUŃSKIE bez wyjątku zamieszczają obszerne artykuły o Marszałku Piłsudskim i jego podobizny, podkreślając doniosłą rolę Marszałka w odbudowie Polski, w organizacji armji i ugruntowaniu mocarstwowego stanowiska Polski w świecie. Wieczorem w radjo bukareszteńskiem odbyła się akademja.

W AMBASADZIE POLSKIEJ W BERLINIE ustawione było popiersie Marszałka, przybrane zielenią. Ambasador Lipski przyjmował dziś życzenia od licznych przedstawicieli kolonji polskiej w Berlinie, delegacji mniejszości polskiej oraz studentów - Polaków.

W WIEDNIU odprawiono w kościele polskim uroczyste nabożeństwo, a wieczorem odbyła się akademja.

W RZYMIE w kościele św. Stanisława odprawił nabożeństwo KS. PRAŁAT MEYSZTOWICZ. Wieczorem staraniem towarzystwa im. Adama Mickiewicza odbyła się akademja, w czasie której prezes włoskiego związku ochotników woj. gen. Coselschi wygłosił odczyt o Marszałku Piłsudskim.

Poza tem w Berlinie w związku z przypadającemi imieninami Marszałka Piłsudskiego, Kazimierz Smogorzewski wygłosił w instytucie polskim przy Lessings Hochschule odczyt o budowie państwa polskiego.

Dzień Marszałka Piłsudskiego

WILNO. — Dzień swych Imienin P. Marszałek Piłsudski spędził w pałacu reprezentacyjnym wśród najbliższej rodziny.

W godzinach rannych złożył P. Marszałkowi życzenia wojewoda Jaszczołt, oraz osoby z otoczenia.

W południe do pałacu zgłosiło się bardzo wiele osób cywilnych i wojskowych, które wpisały się do specjalnie w tym celu przygotowanej księgi audiencjonalnej.

Marsz Belweder — Sulejówek

WARSZAWA. — We wtorek 19-3 odbył się tradycyjny 10-ty skolei marsz Sulejówek — Belweder.

Z Sulejówka maszerowało do Rembertowa odległego o 6 klm., a po daniu strzałów na strzelnicy poligonowej następował start do drugiego etapu, wynoszącego 19 klm. Z Sulejówka wyruszyło 68 drużyn, w tem 9 wojskowych tworzących kategorję A 40 cywilnych (kategorja B), 16 drużyn cywilnych przedpoborowych, oraz poza konkursem drużyny organizacji młodzieży pracującej. Razem 845 zawodników.

Najlepszy czas w drugim etapie uzyskały drużyny wojskowe, wśród nich najlepszy czas miała drużyna 16 p.p. mianowicie 1:59:34.

Po obliczeniu punktów za czas w drugim etapie i za strzelanie pierwsze miejsce w kategorji A zdobyła drużyna 4 p. strz. podhalańskich, mająca czas 2:01:34 i 727 punktów 2) 29 p. strzelców kaniowskich, 3) 27 p. p. z Częstochowy. W kategorji B pierwsze miejsce zajął Strzelec z Janowa a w kat. C strzelec ze zbrojowni warszawskiej.

Z ostatniej rewolucji w Grecji

Oddziały wojsk rządowych w czasie przemarszu przez Saloniki.

Wynalazek sztucznego serca

Aparat budzący do życia

(el). Przed kilku laty dostarczono do wiedeńskiego instytutu medycyny sądowej zwłoki ofiary wypadku ulicznego. Przyniesiono wielki aparat, na który położono zabitego, następnie włączono odpowiednie kontakty i puszczono prąd. Rozpoczęło się dziwne widowisko. Zwłoki poczęły rytmicznie oddychać...

Chodziło tu o próbę, czy można zapomocą tego aparatu wytworzyć sztucznie proces oddychania, oraz spowodować pulsowanie krwi w tętnicach. To się udało. Aparat pracował niedługo, gdyż z ran ofiary wypadku poczęła płynąć świeża krew. Blada dość pośmiertna ustąpiła, a twarz nabrała barw, wprawdzie nie barw życia, ale tego koloru, jaki mają umierający, w których tli jeszcze iskierka życia. Gdy wyłączono aparat, wszystkie niesamowite objawy życia trupa, natychmiast zniknęły.

SZTUCZNE SERCE BUDZI POZORNIE UMARŁYCH

Celem tego eksperymentu nie było ożywienie umarłego. Była to tylko próba generalna modelu, skonstruowanego przez wiedeńczyka dra Eisenmengera, a służącego do automatycznego wywołania procesu oddychania i obiegu krwi. Praktyczna wartość aparatu polegała na tem, że mógł on obudzić życie w pozornie zmarłych.— Mianowicie w wypadkach zatrucia gazem, utonięcia i porażenia prądem zdarza się, że serce przestaje bić, jak kolwiek śmierć jeszcze nie nastąpiła. Stan ten jednak przechodzi zwolna w śmierć, o ile nie nastąpią w odpowiednim czasie zabiegi powodujące proces oddychania. Nawet wówczas, kiedy lustro trzymane nad ustami, nie zachodzi parą, a więc wszelki ślad życia zniknął, można przez zastosowanie aparatu tak długo wprawiać w ruch płuca i krew, aż po kilku czę sto godzinach, płuca same rozpoczną pracę oddychania. Zdarza się, że wysiłki te nie dają rezultatu i po wyłączeniu aparatu występują plamy pośmiertne.

Sztuczne serce może być poruszane korbą, względnie prądem elektrycznym. Po wypróbowaniu aparatu zastosowano go w wielu szpitalach i w szeregu wypadków uratował on życie ludzkie.

STOSOWANIE APARATU WOBEC CHORYCH SERCOWO

Wobec tego spróbowano użyć aparatu wobec chorych na serce. Gdy tylko wprawiono w ruch sztuczne serce, ciężko chorzy na serce odczuwali ulgę. Serce chorego, które własną pracą nie mogło dostatecznie zaopatrzyć w krew wszystkie organy, otrzymywało niejako pomocnika, który mu ułatwiał pracę.

Ostatnio znaleziono dla sztucznego serca jeszcze jedno zastosowanie. — Istnieje pewien rodzaj trucizny, o której czytaliśmy w książkach, mówiących o Indjanach. Trucizny tej (kurary) używają Indjanie do zatruwania końca strzał. Działanie jej polega na występującym dość szybko paraliżu mięśni najpierw nóg i rąk, potem innych mięśni. Trucizna sprawia, że mięśnie oddechowe stopniowo ulegają paraliżowi i następuje straszna śmierć przez uduszenie.

Nie musi to być koniecznie trucizna. Zachodzą także inne przyczyny, powodujące przejściowy paraliż mięśni oddechowych, co zawsze musi spowodować śmierć przez zaduszenie. Ostatnio w klinice wiedeńskiej zastosowano aparat do chorego, który wydawał się być nie do uratowania. — Sztuczne serce działało trzy dni i trzy noce bez przerwy i wkońcu para liż przeszedł, a chory został przywrócony do do życia.

UPIÓR W OPERZE

(el). „Stary zamek w Anglji musi mieć nietylko lorda jako właściciela i zegar słoneczny, ale także musi tam mieszkać duch — zwykł mawiać, śmiejąc się, słynny historyk Macanlay. Istotnie, mało jest w Anglji zamków, któreby jeśli nie w tradycji ustnej, to w kronikach, nie posiadały opisów pojawienia się i psot ducha.

ZIELONE ŚWIATŁO

Mniej znane i popularne są duchy, które obierają sobie znany przybytek sztuki na miejsce pobytu. — Sprawozdania tego rodzaju są bardzo ciekawe, ponieważ wielka ilość świadków sprawia, że nie można tych opowieści poprostu zaliczyć między bajki. Słynna londyńska opera Covent Garden, nawiedzana była przez kilka miesięcy przez upiora, w czasie, gdy słynna śpiewaczka Melbe święciła tam swe pierwsze triumfy. W czasie jednej z prób inspicjent znajdujący się w mrocznej, zaciemnionej niemal widowni, zauważył nagle w jednej z lóż zielone światło.. Zanim zdążył zorjentować się i zbadać to zjawisko, zniknęło ono i po chwili pojawiło się w tylnych rzędach parteru. Inspicjent pobiegł szybko w tym kierunku, a wówczas światełko zgasło w tem miejscu, by błysnąć znowu w ostatnim rzędzie. By skończyć tę niesamowitą pogoń, zapalono wszystkie światła i przeszukano całą salę, bez skutku.

Następnego wieczoru, gdy przedstawienie się rozpoczęło, zauważył jeden z bileterów, że w pustej loży błyszczy zielone światło. Gdy otworzył drzwi tej loży, światło zgasło natychmiast.

Wreszcie cały szereg widzów zauważyło wędrującą zieloną lampkę, co spowodowało nawet niepokój na widowni. Trzy osoby z loży, które zjawisko to oglądały, twierdziły w kancelarji dyrekcyjnej, że widziały jakąś ciemną postać, trzymającą latarnię. .

Pojawianie się widziadła trwało przez cały czas występów Melby. — Wtajemniczeni w życie divy twierdzili, że jest to duch jej dawnej sekretarki, artystki, z którą żyła ona w wielkiej przyjaźni, a potem posprzeczały się i rozeszły. Sekretarka popełniła następnie samobójstwo.

Także klasyczna scena moljerowska „Comedie Francaise'' miała przez pewien czas swego ducha. Był to żartobliwie usposobiony duch, który przebywał w garderobie słynnego aktora Coquelina. Pukał on w ściany, zbił lustro, i interesował się bardzo muzyką. W kącie garderoby stała harfa, która dźwięczała często, jakkolwiek nie dało się wykryć przyczyny dźwięków. Gdy cichła harfa, następowało pukanie w ścianę. Gdy w garderobie Coqueline'a zjawiła się komisja by zbadać sprawę, duch nie przejął się tem i pukał dalej. Znający ten alfabet odczytali nazwisko z wypukiwanych liter. Brzmiało Andre Renoir. Okazało się, że było to nazwisko robotnika teatralnego, który spadł z drabiny i skręcił kark.

LOŻA NR. 21.

Jeden z najbardziej niesamowitych duchów pojawił się w r. 1929 w jednym z kabaretów w Chicago. Pojawił się on pewnego wieczoru w loży nr. 21. Gdy do tej loży wszedł pewien kupiec, z żoną już po rozpoczęciu przedstawienia, zauważyli w kącie loży, staromodnie ubraną starszą panią. Wobec tego zwrócili się do biletera, twierdząc, że musi tu być jakaś omyłka, ponieważ kupili całą lożę.. Gdy bileter wszedł do loży i chciał dotknąć ramienia starszej pani, która zdawała się być zapatrzona w scenę, ta zniknęła nagle, jakgdyby się rozpłynęła we mgle.

Następnego dnia dyrekcja zatrzymała bilety do loży nr. 21. Jednakże nieznajoma nie pojawiła się. Przybyła dopiero po 3 dniach. Gdy podszedł do niej bileter, zniknęła jak za pierwszym razem.

Zjawisko to obserwowało sześciu wiarygodnych świadków. Nie zostało ono nigdy wyjaśnione.

Co dotychczas znaleziono w Kopcu Krakusa

W tych dniach odbyło się drugie posiedzenie komitetu badań kopca Krakusa, na którem omawiany był przebieg badań w r. 1934. W ostatniej fazie prac natrafiono w głębi kopca na sypki piasek, który najprawdopodobniej będzie wypełniał całe wnętrze zabytkowego nasypu.

W wale fortecznym, otaczającym kopiec, znaleziono 68 drobnych monet polskich przedrozbiorowych (od Jagiełły do Jana Kazimierza) i zagranicznych średniowiecznych. Dalszych 19 podobnych monet znaleziono tuż u podstawy kopca i w płaszczu darniowym, okrywającym jego zbocza. W najbliższem otoczeniu kopca, w warstwach piasku fluwioglacjalnego, stwierdzono ślady osadnictwa z młodszej epoki kamiennej i z początku żelaznej, z końca t. zw. kultury łużyckiej. Zabytki z końca kultury łużyckiej znalazły się także głęboko w podstawie kopca i w jego wnętrzu. Powyższe dane pozwalają po raz pierwszy ująć realnie chronologję powstania naszego kopca. Mógł on bowiem być usypany najwcześniej przy końcu kultury łużyckiej, t. j. około połowy tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa.

Badania samego szczytu wykazały, że wojskowość austrjacka przekopała go gruntownie, zapewne przy zakładaniu punktu trjangulacyjnego, miejscami do głębokości 2,20. Zniszczono także przy tej sposobności wszelkie ślady, jakie mogły jeszcze wówczas istnieć po owej „Bożej Męce", która prawdopodobnie stała ongiś na szczycie kopca.

Pod wierzchnią warstwą jurajsko - kredową „czapki" kopca począł się ukazywać piasek, który w miarę posuwania się wgłąb, rósł w warstwę coraz to potężniejszą. Bezpośrednio ponad piaszczystym szczytem odkopano korzenie potężnego drzewa. Szczegółowe botaniczne badania ogromnego kłębowiska korzeniowego wykazały, że na szczycie kopca rósł niegdyś dąb - olbrzym kilkusetletni. Dąb ten zapewne był drzewem świętem, a ścięta go i — być może — wykarczowała częściowo, zapewne ta ręka, która wprowadziła do Polski chrześcijaństwo. Przypuszczać można, iż aby zatrzeć kult pogański, ustawiono na szczycie kopca Bożą Mękę, o której istnieniu wspomina najstarszy (1603) przewodnik po Krakowie.

Eksplozja na dworcu głównym w Warszawie

Onegdaj o godz. 8,30 rano rozległa się w okolicy Dworca Głównego detonacja, na odgłos której przechodnie pośpieszyli w tym kierunku. Po kilku minutach zjawiła się straż pożarna oraz karetka Pogotowia Ratunkowego. Okazało się, że eksplozja nastąpiła w magazynie głównym dworca towarowego w Alei Marsz. Focha. Z wielkiej hali dworca tego wynoszono właśnie nadane tam przesyłki towarowe, które załadowywano do pociągu, odchodzącego w kierunku Krakowa i Katowic. M. in. znajdowały się wśród nadanych towarów także 3 pakunki o łącznej wadze 33 kg., zadeklarowane jako towary galanteryjne.

W chwili, gdy magazynier Jerzy Łukaczuk podniósł jeden z tych pakunków, by sprawdzić adres i miejscowość dokąd pakiety miały odejść, nastąpiła eksplozja. Siła jej była tak wielka, że zarówno szyby w kancelarji magazynu, jak i w oknach magazynu stłuczone zostały w drobne kawałki. Tuż obok miejsca eksplozji zniszczona została w zupełności jedna skrzynka z winem tokajskiem. Magazynier Łukaczuk został silnie poparzony na twarzy, przyczem zaczął krzyczeć, że stracił wzrok. Przeniesiono go do biura i tam opatrzył go lekarz Pogotowia, poczem przewieziono go do szpitala powszechnego. Michalski, zajęty przy wynoszeniu przesyłek do pociągu, został ranny w rękę. Okazało się, że dwa pozostałe pakunki zawierały te same materjały, które eksplodowały w pierwszym pakiecie, zadeklarowanym jako towar galanteryjny.

Pakiety te zawierały 5.000 kuleczek wybuchowych, t. zw. „żabek", potocznie nabywanych „chińskiemi bombami" oraz pewną ilość korków do strzelania ze straszaków, t. zw. „Wilby". Jak wykazały natychmiast przeprowadzone dochodzenia, przesyłki te zostały nadane przez firmę ekspedycyjną Jakóba Judera (Szeptyckich l. 21) do „Wielkiego Bazaru" w Katowicach, przy ul. 3 Maja 22. Dalsze dochodzenia ustalą nazwisko i adres nadawcy.

Nowa lokomotywa w Anglji

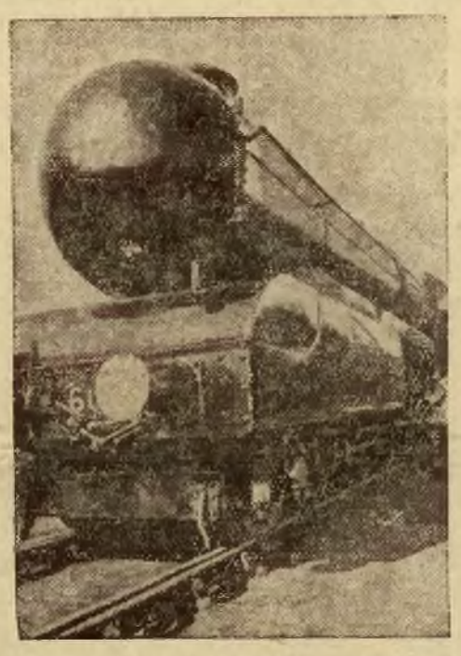

Angielskie towarzystwo kolejowe Great Western Railwey zamierza przedsięwziąć z okazji swego jubileuszu szereg prób ustanowienia nowych rekordów szybkości dla pełnych pociągów. W tym celu zbudowano powyższą lokomotywę, nazwaną „Henry VII", o kształtach dzięki którym zmniejsza się opór powietrza.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś po cenach propagandowych:

„CHICAGO"

CZEŚ, BIAŁORUSINI I JA

Idąc w niedzielę do sali konserwatorjum na obchód 25-lecia teatru białoruskiego, wstąpiłem do „Automatu", by wypić filiżankę café espresso, prawdziwej parzonej kawy. Ukłonił mi się chłopiec, który pił wodę sodową. Poznałem w nim jednego z mych uczniów. Wówczas był w pierwszej klasie. Teraz jest w 2-ej gimnazjalnej czyli w 4-ej dawnego typu. Minęło cztery lata od czasu, gdy go krótko uczyłem. Wówczas miał dziesięć lat— dziś czternaście. Wyciągnął się, wyszczuplał; powyrastały mu nowe zęby, przyczem kieł z lewej strony rośnie krzywo: widocznie nie dał był sobie usunąć mlecznego albo może niepokoił wciąż rosnący ząb językiem. Myślę jednak, że kieł wyprostuje się z biegiem czasu.

Cześ przypomniał mi siebie i kolegów, których uczyłem tylko pół roku. Trudno, bym mógł ich wszystkich po czterech latach pamiętać. Mówił mi „panie profesorze", i ten zwrot, od którego odwykłem, budził dawne wzruszenia. Przedewszystkiem jednak dzielił się swemi wrażeniami z „Automatu", który go z różnych względów interesował. Stwierdził, że mechanizm jest regulowany i wprowadzany w ruch przez człowieka, który stoi, za ścianą kranów od wód gazowych, wciąż majstruje. A tego być nie powinno: mechanizm powinien funkcjonować przez pewien czas rzeczywiście automatycznie. Potem zajęła go maszyna, przygotowująca kawę: przyglądał się uważnie parze buchającej z niej i aparatowi, który naparza napój. Mówił mi coś o swych obserwacjach, dla mnie zupełnie obojętnych : mnie najbardziej obchodził efekt — filiżanka gorącej kawy.

Wyszliśmy razem, i Cześ odprowadził mię do konserwatorjum. Po drodze opowiadał o nauce i nauczycielach. Jednego z nich (nie zdradzę jego nazwiska) chwalił z uniesieniem. To jest jedyny nauczyciel, mówił, który nas rozumie. Nas — to znaczy czternastoletnich ludzi.

— A co to znaczy „rozumie"? — zapytałem go.

Zastanowił się i odrzekł dosłownie:

— To trudno wytłumaczyć, ale to się czuje.

Były to młodziutkie słowa, nad któremi mnie skolei należałoby się zastanowić. Ale doszliśmy już do konserwatorjum, i musiałem pożegnać się z Czesiem.

Szatnia, schody, drugie piętro, nakoniec sala, wypełniona po brzegi.Po jednej jej stronie siedzą sami chłopcy, po drugiej dziewczęta — jak w synagodze. Wielu i tu i tam w mundurach: a więc gimnazjum białoruskie. Dużo dojrzalszej młodzieży: a więc studenci i studentki. Starszych ludzi mało: możnaby ich na palcach policzyć. Młoda Białoruś, odrodzona Białoruś.

Siadam, patrzę, marzę. Jakże dużo rubaszek i pasów! Głów chłopięcych, strzyżonych na jeża, lub wogóle kiepsko strzyżonych, jasnych i ciemnych, z włosami, spadającemi na kołnierze koszul... Mowa, rozbrzmiewająca dokoła, raz wraz ogarnia mnie podźwiękiem dawno przeze mnie nieużywanej mowy rosyjskiej. Ale jest twardsza, chropowata, i niespodzianie znowu uderza w tony mej mowy ojczystej. Czytam zaproszenie:

„Wietliwa prosim uszanawać swajej prysutnaściau bielaruski spektakl-wieczar, pryświeczany 25 ugodkam bielaruskaha teatru. Wieczar odbudziecca u niadzielu 17 sakawika 1935 u zali Konserwatoryi. Paczatak a 7 gadz. uwieczary". Dalej program: „Referat. „Cieni", 3-ci akt: drama Fr. Alachnowicza; „Czort i baba", sceniczny żart u 1 akcie F. Alachnowicza; Chor pod kieraunictwam Szyrmy — bielaruskija narodnyja pieśni".

Znalazłem się tutaj jak Cześ w „Automacie". On po raz pierwszy widział, jak się podaje kawę espresso. Ale natychmiast wywiedział się, że aparat jest drogi, bo kosztuje trzy tysiące; że jest fabrykacji włoskiej; potem obserwował: tu para, tam kawa; tu tłoki, tam napór — w rezultacie wszystko było dla niego jasne, i napewno umiałby sam przyrządzić taką filiżankę. Mój Cześ apercypował nieznany mu przedtem aparat znakomicie: umiał skojarzyć nowy przedmiot z poprzedniemi doświadczeniami, potrafił zastosować do niego całą swą wiedzę, zdobytą na lekcjach fizyki.

Ja pierwszy raz byłem na uroczystości białoruskiej, pierwszy raz słyszałem tak gęsto i ustawicznie ten język w ustach młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej, pierwszy raz przenawiał do mnie ze sceny jako język ukształcony i literacki. Gdybym mógł apercypować, jak Cześ... Co mi to przypomina, z czem to kojarzę? Gdzie tu jest para i tłoki, gdzie napór i działanie, jak to się „wyfabrykowało"? Musiałbym wówczas powiedzieć, że mi się coś majaczy: minione wrażenia i doświadczenia. Lata przed samą wojną. Jestem chłopcem trzeciej, czwartej klasy gimnazjum rosyjskiego. „Spiektakl", „muzykalno - wokalnyj wieczier". Głowy ostrzyżone na jeża lub pod maszynkę. Rubaszki, pasy. Lubitielskij spiektakl, chor, bałałajki, narodnyje pieśni... Tylko, że tam było wszystko bardziej eleganckie, z fasonem; tu jest skromnie i nawet ubogo.

— Już rozumiem — mógłbym powtórzyć za Czesiem.

Cóżby jednak na taką apercepcję powiedzieli Białorusini? Czy byliby zadowoleni, że 25-lecie ich teatru narodowego kojarzy się u mnie z przedwojennym „lubitielskim spiektaklem" — oni, którzy utrzymują, iż rok 1910 w dziejach ich kultury odegrał podobną rolę co rok 1848 w historji przebudzenia się Czechów? I czy ja sam nie popełniłbym omyłki w mych asocjacjach?

— On nas rozumie — mówił jednocześnie Cześ o swym nauczycielu: — to trudno wytłumaczyć, ale to się czuje.

***

Należy więc przystąpić do uroczystości białoruskiej bezpośrednio, odrzucając precz wszelkie wspomnienia i dawne doznania: na świeżo. Oto młody mówca wygłasza swój „referat", obejmujący historję teatru białoruskiego od roku 1910 po dzień dzisiejszy. Rozpłomienia się, gdy opowiada o tym dniu lutowym, kiedy to po raz pierwszy zadźwięczała publicznie mowa białoruska, ciemiężona dotychczas represjami rządu carskiego. Zapał mówcy udziela się słuchaczom i mnie. Widzę to przedstawienie sprzed 25-ciu lat w sali „Apollo", gdzie dziś mieści się gimnazjum litewskie. Tłumy nieprzeliczone. Biletów oddawna zabrakło. Nastrój gorący. Wybuch entuzjazmu narodowego, rozbudzonego do nowego życia. Pochylam się naprzód na mem krześle, przyciągany słowami mówcy. Wzbiera we mnie zachwyt i upojenie. Chciałbym tam być, odurzony wolnością, i krzyczeć w uniesieniu, że jestem swobodny i szczęśliwy, że mogę krzyczeć w mojej własnej mowie. Słyszę, jak krew nabiega mi do twarzy, i jestem wdzięczny mówcy za ten wstrząs, i przeżywam uczucia Białorusinów razem z nimi, życząc im ich najpiękniejszej, umiłowanej ojczyzny. Na sali panuje półmrok. Tylko twarz, prosta chłopska twarz wzruszonego mówcy jest jasno oświetlona.

Potem przerwa i odprężenie. Następuje „spektakl". Cofam się na mem krześle coraz bardziej podczas przedstawienia 3-go aktu „Cieniów", i mój związek z tym światem rwie się coraz bardziej. Stygnę. Nudzę się. — Rozumiem, co oni mówią na scenie, słyszę tragiczną Matyldę i niemniej tragicznego Michasia, który w pewnej chwili sięga ręką do kieszeni i w szaleństwie wybiega do przyległego pokoju. Ach, ach... za moment usłyszę strzał. Bach! Stało się. Poco ten melodramat, którego aktorzy myślą i mówią jak dekadenccy bohaterowie sprzed 30-tu laty? Przecie to nie są Białorusini. To nie są wogóle ludzie, te cienie z epoki satanizmu i nagich dusz. Ale przyznaję w duchu, że Przybyszewskiego słuchałbym dziś z taką samą pustką i niesmakiem. Mam wrażenie, że sala podziela tym razem moje uczucia.

Przerwa. Jeden z panów mówi mi o początkach ruchu białoruskiego. — Porównywa przebudzenie się Białorusinów z odrodzeniem narodowem Litwinów. W możliwości twórcze narodu litewskiego Polacy również nie chcieli wierzyć. Nie uznawali wówczas Litwinów wogóle, nie mogli pojąć, że taka narodowość istnieje i sprawiedliwie domaga się prawa życia. Przykład pouczający. Ale, podkreśla, Litwini mieli za sobą historję, imponującą acz zapomnianą przeszłość, olbrzymie niegdyś państwo, zdobywcze i potężne. Mieli do czego nawracać. Białorusini są tragiczni, nigdy bowiem nie posiadali własnej historji.

Kurtyna podnosi się. Na scenie „Czort i baba", ludowa groteska o tem, że gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Ludowe stroje, wyszywana rubacha, haftowany fartuch i rękawy białej kobiecej koszuli. Folklor wystylizowany i upiększony, jak współczesna pani w gabinecie kosmetycznym. Najpierwotniejszy gatunek humoru, jak w naszych teatrach ludowych i żołnierskich. Zachowuję się obojętnie, czasami uśmiecham się zdawkowo. Na salę „Czort i baba" działa odmiennie: śmiech, wesołość, zadowolenie, humor szczery i prawdziwy. Teraz wzięło ich rzeczywiście.

Ale mnie najbardziej wzięły pieśni ludowe i lawonicha, tańczona przez cztery pary uczniowskie, poprzebierane za parobków i dziewczęta wiejskie. Siedzący obok mnie Białorusin, dumny ze swego tańca, szepnął mi do ucha:

— Ale to jeszcze nie to. Oni się krępują, bo to występ sceniczny. Żeby pan widział lawonichę tańczoną na wieczorynkach...

Nie widziałem. Chciałbym zobaczyć i rozhuśtać się jej taktem, jednostajnym wprawdzie, lecz podniecającym i zapalczywym, z przytupywaniem i przyklaskiwaniem, z jej symboliczną, ujętą w gest, w uśmiech, w podrygi nóg, parobczańską zalotnością. Chciałbym również, w dzień wiosenny brodzić po mokrej łące i słuchać, jak niewidzialny chór czystych głosów dziewczęcych śpiewa:

Skażu tiebie dziwo najdziwniejszeje—
Wiesna krasna' na wieś świet...

***

Wyszedłem w t.oku, w zwykłe walce o palto przy szatni, wymaglowany i spocony. Przypomniały mi się znowu słowa Czesia o tem, jak trudno wytłumaczyć, co to znaczy „rozumieć". Zapewne nie zrozumiałem Białorusinów. Może istotnie, aby ich zrozumieć, trzeba być (jak dowodził ów pan) człowiekiem prawdziwie tutejszym, wrośniętym w tę ziemię od pokoleń. A może Cześ był nadto zarozumiały w swej czternastoletniej duszy, mniemając, że zrozumienie go jest tak trudne, i tylko jeden jedyny nauczyciel zdołał osiągnąć tę sztukę? Może wielu nauczycieli rozumie, ale nie mówi o tem i nie ujawnia, czekając aż chłopcy czternastoletni sami zrozumieją dużo otaczających ich zagadnień, które dla nauczycieli już są oddawna jasne. Po wyjściu z wieczoru białoruskiego uczyniło mi się marnotno, gdyż uczułem nagle, że stosunek mój do nich jest taki sam, jak do czternastoletniego Czesia. Cała przykrość po mojej stronie.

Wysz.

——«o»——

Wilno w „Gazecie Polskiej"

Numer „Gazety Polskiej" z dn. 19 marca poświęcony jest w połowie wspomnieniom Marszałka Piłsudskiego w połowie zaś Wilnu, jako miastu z osobą Marszałka związanemu. Otwiera numer winjeta na całą kolumnę Jerzego Hoppena, obramiająca wiersz Kazimierza Wierzyńskiego o listopadzie roku 1918.

W części wileńskiej znajdujemy szereg bogato ilustrowanych artykułów, pióra ludzi wileńskich o swem mieście. Pan S. W. wykłada „Idęę Wilna"; p. Helena Romer opowiada obyczajowe pogaduszki o babie wileńskiej, która stanowi, zdaniem autorki, „integralną część Wilna i jego cechę podstawową" zwłaszcza „w uwabianiu sentymentów ulicy"; p.p.: Pełczyńska, Nagurski, Świaniewicz i Wiszniewski zajęli się zagadnieniami gospodarczemi ziemi wileńskiej; Mieczysław Limanowski snuje nordyckie dumy o porcie w Drui; wreszcie ks. Piotr Śledziewski w artykule „Wilno miasto sztuki", wysławia swój „barok nad barokami", wynosząc Wilno jako przybytek sztuki „słynny na cały świat", a kościół św. Piotra i Pawła jako „ósmy cud" tego świata.

natomiast przyznać trzeba słuszność p. S. W., który wykreśla Wilnu drogi rozwojowe:

Czem ma być Wilno?

W koncepcji formalizmu urzędowego wojewódzkiem miastem województwa wileńskiego. Według brzmienia obiegowego frazesu politycznego ma być również „strażnicą kultury polskiej na kresach".

Wsłuchane w echa przeszłości Wilno marzy o tem, aby znowu stać się soczewką, skupiającą odblaski wszystkich sił, które kształtują się na wyzwolonych terenach dawnego W. Ks. Litewskiego. Na części tych terenów widzimy wielką państwową pracę polską.

Pomiędzy innemi siłami żywemi na tym terenie dochodzi nieraz do starć. Rodzą się krótkie spięcia, powodujące błyskawice niezgody. Ale prędzej czy później będzie musiała przyjść synteza. Jesteśmy wszyscy częścią reduty, którą niezłomna logika przyrody i historji każe tutaj budować.

Wilno stać się powinno nietylko latarnią, ale i skarbnicą kultury polskiej, otwartą dla żywiołowo tworzących się na ziemiach dawnej Litwy młodych kultur ludowych.

Wilno musi posiadać siłę atrakcyjną, która spowoduje, że kult idei dawnej Rzeczypospolitej zadźwięczy nietylko w dźwiękach polskiej mowy.

Dział wileński „Gazety Polskiej" jest ciekawy i różnorodny. Ski.

—::—::—

W kołchozach Sowieckiego Turkiestanu

Pewien uciekinier z Turkiestanu sowieckiego opowiada ciekawe szczegóły z życia „kołchoźników" turkiestańskich.

„Kiszlak" (wioska) nasz przekształcony został w kołchoz imienia Kalinina liczący coś koło 120 mieszkańców. Z tych 26 należy do zarządu kołchozu. Pełnią oni funkcje takie, jak przewodniczącego, kancelistów, dozorców (dziesiątników), kierowników transportów i t. p. Kołchoz ma siedem koni, tyleż wozów i cztery pary wołów.

Przedtem, gdy mieszkańcy prowadzili własne gospodarstwa, było koło 200 koni, tyleż par wołów i prawie każdy średnio zamożny gospodarz posiadał stadko baranów. Wielu z tych zamożniejszych nie ma teraz wcale w kołchozie. Zostali oni wysłani na Ural, do Ukrainy lub przesiedleni w inne odległe miejscowości. Wielu poumierało z wycieńczenia, chłodu i głodu, niektórzy energiczniejsi i niezwiązani rodziną uciekli zagranicę. Z licznej, przeszło 250 ludzi liczącej, wioski pozostało zaledwie 120 mieszkańców, którzy teraz ciężko pracują w jarzmie kołchozu. Niezależnie od pogody muszą wychodzić w pole. Jeżeli zabraknie roboty w polu, pędzą wszystkich do oczyszczania kanałów, wycinania zarośli nad rzeką i. t. p.

Wyznaczona norma roboty uprawnia do otrzymania części żywności. Np. za zaoranie pewnej przestrzeni otrzymuje się kilo mąki. Byłoby to jeszcze możliwe, gdyby konie i woły nie ustawały co krok, gdyż są osłabione i źle karmione. Gdyby zwierzę padło, odpowiedzialność ponosi pracownik, który i sam ledwo się trzyma na nogach.

Poczynając od 1933 roku mieszkańcy kołchozu cierpią głód. Nieraz wychodziło się na robotę po nędznym posiłku złożonym z niedojrzałych owoców lub zupy z trawy.

Azja Środkowa to kraj bogaty. Ziemia może tu łatwo wyżywić jej pracowników. Cóż, kiedy nic z tego, co się produkuje, nie zostaje na miejscu. Zresztą z rozkazu władz wyższych polecono uprawiać tylko bawełnę. W rezultacie zabrakło chleba. Próby uprawiania czegoś innego były srogo karane. Tak samo karane jest przechowywanie części urodzaju w domach prywatnych. Za to grozi zesłanie.

Dawniej zbiory bawełny sprzedawano i nabywano za uzyskane pieniądze zapasy żywności, która wraz z własnemi zbiorami zapewniała dostatni i spokojny byt. Za bawełnę uzyskiwano także ubranie, obuwie, przybory gospodarskie i t. p. potrzebne rzeczy. Obecnie pozostały drobne wydzielone porcje żytniej mąki.

Niektóre wioski, uprawiające pszenicę, otrzymują za to tylko mąkę żytnią, a wszelkie próby korzystania z własnych zbiorów są surowo karane.

Po miastach pełno jest byłych gospodarzy, którzy poszukują pracy. Musieli oni porzucić swoje rodzinne strony by uniknąć zupełnego wycieńczenia. Na ich miejsce sprowadzani są z Rosji centralnej komsomolcy, mający za sobą poparcie władz. W ten sposób miejscowa ludność powoli maleje. Ci, którzy zostali są już zupełnie wyczerpani i zobojętniali na wszystko. (k. i. t. c.)

Szukanie dróg do pięknej przyszłości

Jeszcze o wychowaniu.

Tych „wychowań" obecnie jest tak dużo, zakres ich działania tak szeroki, że wytwarza się sytuacja nieco kłopotliwa. Im wszechstronniej i gorliwiej będzie się wychowywało jakąś jednostkę, chociażby pod hasłem rozwoju sił indywidualnych, tem jednak większe grozi niebezpieczeństwo osłabienia indywidualności. Normatywny charakter dążeń wychowawczych w pewnym stopniu krępuje indywidualność, i, przyzwyczajając do ściśle określonych form, osłabia zdolność do szukania i tworzenia form nowych.

Dlatego też przesada wychowawcza i zbytnia gorliwość mogą wydać owoce całkiem nieoczekiwane. Dziś czy nie jesteśmy na drodze do przesady, gdy wciąż mówimy o wychowaniu i chcemy roztoczyć opiekę nietylko nad dziećmi, lub jednostkami mniej wyrobionemi kulturalnie, ale i nad całem społeczeństwem?

Obecnie już „wychowawców", przeważnie niepowołanych, jest bodaj więcej, niż pupilów!..

Przełomowe czasy, których świadkami jesteśmy, niezawodnie wymagają całkiem innego stosunku jednostki do życia społecznego i państwowego, niż był kiedyś. Dziś jest konieczna większa samodzielność każdej jednostki, a jednocześnie od tejże jednostki jest wymagana większa karność, niż dawniej. Czasy biernych mas, które przyglądały się, jak armje prowadziły wojnę, jak pewna warstwa tworzyła kulturę, a inna organizowała handel czy tworzyła przemysł, — czasy te minęły. Wszyscy tworzą wszystko, wszyscy odpowiadają za wszystko.

Ale skończyły się też (a raczej dogorywają) czasy naiwnie pojętej odpowiedzialności wszystkich za wszystko: matematyczna większość podniesionych rąk przy głosowaniu straciła swój urok i nie wywiera sugestji nawet w kołach mało oświeconych, Ma decydować nie liczba, lecz siła, ale nie siła fizyczna, lecz siła ducha.

Żeby jednak wytworzyć tę siłę, i ująć ją w ściślejsze formy organizacyjne, potrzebne jest wychowanie szerokich mas.

Co da wychowanie (bez względu na kierunek i zakres)? Przede wszystkiem — poznanie pewnych prawd i norm w tym lub innym zakresie. Dalej — poczucie dyscypliny i zdolność do podporządkowywania interesów osobistych interesom ogółu. Wreszcie — wyrobienie duchowe, w różnym, naturalnie, stopniu, zależnie od umiejętnego wyzyskania sił uczuciowych.

Zapał wychowawczy, jaki ogarnął cały świat, odbywa się pod hasłem walki o lepszą przyszłość. Ginie jedna epoka, nadchodzi nowa. Ginie świat mniej doskonały, nadchodzi świat lepszy. Potrzebni są „nowi ludzie", inni, niż byli przedtem. Ale... ginący świat reprezentują ludzie starszego pokolenia, właśnie ci, którzy z taką energją tworzą nowe formy wychowawcze, mające dać wspaniałe wyniki. Bankruci mają wychować bohaterów! Ci, co ponieśli sromotną klęskę, do której z dziwną „dumą" otwarcie się przyznają, mają wychować pokolenie zwycięzców! Jest w tem jakaś niekonsekwencja!

Im głośniej ktoś mówi o konieczności przekreślenia przeszłości, z której sam wyszedł, tem mniej ma prawa występować w roli wychowawcy - reformatora! Albo też inaczej: im szczerzej się pragnie przebudowy norm wychowawczych, tem uważniej trzeba się przyglądać przyszłości, która ma przecież w sobie niewyzyskane siły, mogące się przydać przy budowaniu przyszłości.

Tak modne dziś „wychowanie państwowe" na gruncie polskim jest, jak wskazywałem, zjawiskiem dobrze znanem. Jeszcze raz można przypomnieć sobie dobrze „państwowo - wychowanego" hetmana Konstantego ks. Ostrogskiego...

Na czem polega zasadnicza różnica pomiędzy dawnem „wychowaniem państwowem", nie mającem ani nazwy, ani kadr entuzjastów (niezawsze szczerych), a wychowaniem państwowem chwili bieżącej? Dwie są odmienne cechy: pierwsza: to rdzennie polski charakter dawnego (Frycz Modrzewski!) tak niepodobny do dzisiejszego małpowania wzorów obcych, przeważnie amerykańskich, czyli wziętych ze środowisk jak najbardziej nam obcych. Druga cecha — to przesadna demokratyzacja wychowania dzisiejszego.

Wychowanie państwowe w swej istocie jest wychowaniem elitarnem, raczej antydemokratycznem, jak każde zresztą wychowanie, mające za zadaniem wyrobienie jednostek wyróżniających się spośród innych, nie objętych działaniem wychowawczem.

Dziś dąży się do równomiernego wychowania wszystkich obywateli. Tendencja niezawodnie słuszna i szlachetna, ale trudna do zrealizowania, bo zawsze wyłoni się grupa narodowa, lub wyznaniowa, wykazująca szczególne zdolności w przyjmowaniu tez wychowawczych, która następnie zaznaczy swoją wyższość nad innemi. Nasza przeszłość i współczesne wzory wychowania państwowego na terenie innych państw mogą służyć wymownemi przykładami.

Tendencje demokratyczne, powszechne, sprawiają, że wychowanie państwowe raz po raz miewa kolizje z wychowaniem religijnem. Nieraz słyszą się głosy, że wychowanie religijne tylko utrudnia pracę nad wyrobieniem dobrych obywateli państwa i że musi być usunięte ze szkół. Bardziej umiarkowani godzą się z pozostawieniem wychowania religijnego — na terenie szkół, ale dążą do zmodyfikowania go w taki sposób, aby ogarniało ono wszystkie jednostki, wierzące w Boga, bez różnic wyznaniowych.

W wychowaniu religijnem razi niektórych „państwowców" uniwersalizm, — w katolickiem zaś oprócz tego podporządkowanie się kleru „obcemu mocarstwu".

Nowe nieporozumienie. Pomijając już zabawny strach przed „obcem mocarstwem", jakiem jest stolica Apostolska, uniwersalizm katolicki przecież jest pierwiastkiem najlepiej i najskuteczniej kształcącym naprawdę nowych ludzi, którzy kiedyś po przechorowaniu na separatyzmy narodowe przejdą do tworzenia jakiejś olbrzymiej rzeczypospolitej ludów świata!

A przedewszystkiem: czy możliwe jest skuteczne wychowanie państwowe bez wysunięcia jakiejś wielkiej twórczej idei? Taką ideą niegdyś było braterstwo szlachty na terenie Rzeczypospolitej. Jaka idea wyłoni się teraz, jednocząc obywateli Polski?

Wydaje mi się, że tylko idea religijna, łącząca się z dziejowem zadaniem Polski. Kształtowanie się nowego Wschodu nie może pozostać bez wpływu na wewnętrzne stosunki Polski, — musi wyłonić się jakiś wielki prąd religijno państwowy, ogarniający czy tylko katolików, czy katolików i prawosławnych, czy wszystkich chrześcijan, czy wreszcie wszystkich wierzących w Boga, — nie wiem. Ale dopiero wówczas wychowanie państwowe zacznie oddziaływać na tłumy, podnosząc jednocześnie na wyżyny bardziej twórcze jednostki.

Tymczasem jeszcze nie mamy właściwego wychowania państwowego: mamy tylko dobrze postawioną naukę o państwie, oraz doskonalenie się w zakresie dyscypliny państwowej.

W. Charkiewicz.

ODYSEJA INSPEKTORA BONNY'EGO

Po kompromitujących zeznaniach bankiera Dubois, które potwierdziły poprzednie rewelacje Faillant'a, wspólnika b. inspektora Bonny'ego, ten ostatni uznał, za stosowne ulotnić się z przed oczu swoich byłych kolegów policyjnych, widocznie zbyt dobrze znał warunki bytowania w więzieniu, do którego przedtem wysyłał tylu ludzi własnoręcznie.

Tymczasem sędzia śledczy Benon wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania ziega i kilku policjantów pomimo okropnej pogody udało się na zwiady. Przedewszystkiem zapytano matkę inspektora, która wyjaśniła, że jej synalek udał się do swego adwokata Lamour, po rozmowie z którym sam uda się do sędziego śledczego, by oddać się dobrowolnie w ręce policji. Pogoń natychmiast udała się do adwokata, gdzie oczywiście inspektora Bonny'ego nie znaleziono, natomiast adwokat oświadczył:

„Z jakiego powodu mój klient ma się oddawać w ręce policji? Nie otrzymał od nikogo rozkazu, z drugiej strony bądźcie panowie pewni, że klient mój nie ma wcale zamiaru uciekać od sprawiedliwości, w tej chwili udam się do sędziego śledczego i zasięgnę u niego informacyj, poczem niezwłocznie zawiadomię mego klienta".

O północy Bonny nie zgłosił się jeszcze do sędziego.

Okazało się następnie, że inspektor Bonny, podczas gdy go szukała policja, siedział w aucie z żoną i widział doskonale, jak kilku policjantów wchodzić do mieszkania jego matki.

„Jedźcie dalej" — rzekł Bonny najspokojniej do szofera. Potem przez cały dzień Bonny kluczył po Paryżu, ażeby zmylić ślady. „Udam się zagranicę, — oświadczył dziennikarzowi, który go rozpoznał i zatrzymał, — i wrócę dopiero, kiedy wzburzone umysły się uspokoją. Nie mogę jeszcze zapomnieć okrutnych momentów mego pierwszego aresztowania".

W rozmowie z dziennikarzem Bonny zrzucił z siebie całą winę, oskarżając niejakiego Bouscatel'a o aferę Cotillon.

Pomimo wszystko Bonny nie stracił humoru: oto próbka jego dowcipu:

„Śmiech mnie bierze, kiedy pomyślę, że moje telegramy o Stawiskim kosztowały rząd 80.000 franków, a te raz ja kosztuję tyle samo. Ironja losu!".

O 4-ej rano Bonny pożegnał się najspokojniej z dziennikarzem, który mu przyrzekł nikomu nie mówić o miejscu pobytu b. inspektora.

15 marca około północy komendant policji wpadł na trop zbiega, zostało ustalone, że Bonny nie bawi wcale w Brukseli, ale w Paryżu.

Zaaresztowano go w momencie, kiedy chciał wsiąść do auta, Bonny nie opierał się wcale i policja spokojnie doprowadziła go do sędziego śledczego.

Bonny oświadczył, że chciał sam oddać się w ręce policji, ale go w drodze do urzędu śledczego zatrzymała cała armja reporterów, dziennikarzy, fotografów.

O godz. 1 m. 50 przybyła do urzędu śledczego żona inspektora z wielkim pakunkiem: przyniosła ona ubranie i żywność dla swego męża, „nieszczęsnej ofiary omyłki sprawiedliwości".

Następnego dnia poprowadzono Bonny'ego do Pałacu Sprawiedliwości, pomimo nieprzespanej nocy Bonny nie stracił animuszu i zdołał wytrącić objektyw z rąk fotografa, który chciał go sfotografować. „Proszę panów, — rzekł do eskorty, — to jest niepotrzebne, sąd nie jest kinem, to się może źle skończyć".

Policja na to nie zareagowała i Bonny powędrował do więzienia.

Jeszcze przed paru miesiącami inspektor lubił bardzo fotografów. Teraz koło fortuny się odkręciło i Bonny nienawidzi tego, co wczoraj kochał.

Przed swojem zaaresztowaniem Bonny uznał za stosowne wystosować list do sędziego śledczego, w którym pisał, że odda się pod sąd tylko ludzi „objektywnych i spokojnych".

Jeśli chodzi o objektywy, ma ich teraz Bonny całkiem dosyć...

INGA.

Zaręczyny na szwedzkim dworze

Następca tronu Fryderyk duński i szwedzka księżniczka Ingryda. Na zdjęciu obok narzeczeni wsiadają do parowozu aby wyjechać na przejażdżkę

(Y) Prasa doniosła o zaręczynach duńskiego następcy tronu księcia Fryderyka z księżniczką Ingrid Bernadotte, córką szwedzkiego następcy tronu. — Młoda księżniczka jest ulubienicą całego narodu. — Znana jest także ze swoich „demokratycznych" upodobań. W swoim czasie ukończyła kurs pielęgniarstwa, później kurs gospodarstwa domowego, pozatem bierze czynny udział w charytatywnem życiu stolicy swojego kraju. Patronuje wielu stowarzyszeniom religijnym i społecznym. Wykazuje ogromne zainteresowanie problemem socjalnym z naukowego punktu widzenia. Wogóle uchodzi za jeden z najtęższych umysłów kobiecych swojego kraju. Nie przeszkadza to jej być dobrą sportsmenką. Z zamiłowaniem uprawia automobilizm i hippikę. Służba pałacowa darzy młodą narzeczoną ogromnie serdecznem uczuciem, stąd też londyński „Daily Express" pragnąc uzyskać bliższe informacje o tem romantycznem zdarzeniu zwrócił się do jednej z panien — służących księżniczki z prośbą o wywiad.

„Już w samym radosnym, roześmianym głosie mojej informatorki — pisze korespondentka angielskiej gazety — można było wyczuć gorący sentyment i przywiązanie do królewskiej rodziny i radość z powodu tego szczęśliwego zdarzenia".

„Wszystko to zaczęło się przed wielu, wielu laty, — rozpoczęła wywiad panna służąca — gdy księżniczka była małą dziewczynką, często jeździła z wizytą do duńskiego króla na parę dni. — Później gdy wyrosła na wysoką, majestatyczną młodą damę o ciemno - złotych włosach, często odwiedzała Kopenhagę, gdzie często przebywała w towarzystwie następcy tronu. Wspólnie odbywali przejażdżki po mieście i okolicy, wspólnie tańczyli i wspólnie uczęszczali do opery i na koncerty.

Książę — następca tronu Fryderyk również bardzo lubił przyjeżdżać do Stockholmu, głównie w celu odwiedzania słynnej królewskiej opery. Często też spotykał się tam ze swoją narzeczoną.

W zeszłym roku, kiedy księżniczka odwiedzała swego dziadka, księcia of Connaught w Cannes i książe Fryderyk był tam również od paru dni... Z tą chwilą cała Szwecja i Danja, koła dworskie, przyjaciele obecnych narzeczonych wiedzeli, że dojdzie do małżeństwa.

Ślub odbędzie się prawdopodobnie w końcu maja. Młoda para wygląda prześlicznie. Narzeczony jest bardzo przystojny ciemnowłosy i wysoki. Ona — pani zresztą sama wie jak ona wygląda" — kończy wywiad panna - służąca szwedzkiego dworu. — „Jesteśmy bardzo szczęśliwi ich szczęściem" dodaje.

* * *

Chociaż projektowany ślub na szwedzkim dworze jest oddawna przewidywanem zakończeniem częstych wizyt duńskiego następcy tronu w Szwecji jednakże oficjalną wiadomość o zaręczynach starannie ukrywano i jeszcze 15. III. królowa duńska i książe Fryderyk potrafili, wyjeżdżając do Stockholmu, wywieść w pole zebranych na dworcu dziennikarzy.

W myśl tradycyjnej prostoty królewskiej rodziny Szwecji, zaręczyny przybrały charakter uroczystości rodzinnej. Księżniczka Ingrid w towarzystwie w towarzystwie ojca i księżnej Luizy, spotkała swego przyszłego męża w małem miasteczku Soedertaelje, gdzie reporterom udało się jednak uchwycić na kliszę ich pierwszy pocałunek.

Stąd księżna Ingrid odwiozła narzeczonego samochodem do Stockholmu, oczywiście prowadząc go własnoręcznie.

W stolicy narzeczeni udali się na grób matki księżniczki, z domu angielskiej ks. Connaught, poczem ukwieconemi na ich cześć ulicami miasta pojechali na zamek królewski.

Cała Szwecja bez różnicy przekonań politycznych z entuzjazmem przyjęła wiadomość o zaręczynach królewskich widomym symbolu zacieśnienia serdecznych stosunków obu bratnich narodów skandynawskich. Szczególnie gorąco manifestowała na cześć młodej pary armja szwedzka. Pierwszym bukietem który im wręczono w Stockholmie był bukiet z życzeniami od gwardji pałacowej.

* * *

Książę Eryderyk duński jest jedną z najwybitniejszych postaci swojego kraju. Świetny oficer marynarki wykazuje gruntowną znajomość zagadnień społecznych i gospodarczych. — Jest wybitnym poliglotą — oprócz trzech języków skandynawskich włada biegle niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Oprócz prawdziwego kultu dla muzyki jest znawcą malarstwa.

Samochód wywrócił dom

TRIEST. W miejscowości Basovizza samochód ciężarowy najechał na dom dwupiętrowy, który od zderzenia się zarysował, a następnie po 10 minutach zawalił, pociągając za sobą dom sąsiedni. Obaj szoferzy ponieśli śmierć na miejscu. Mieszkańcy zaś zdołali uratować się ucieczką przed zawaleniem się domu.

—::—::—

Jeszcze o lasach państwowych

(Początek na stronie 1-ej)

nych cenę przekraczającą 8 zł. za 1 m³.

W każdym bądź razie ponoszenie przez Zakłady Państwowe strat na przerobie drewna we własnym zarządzie może być usprawiedliwione tylko niemożnością odpowiedniego sprzedania go w inny sposób, albo też potrzebą łożenia kosztów na podniesienie jakości produkowanych materjałów ustalania wyższego ich standartu, oraz zdobywania rynków i lepszych cen. Zadanie to ma niezawodnie duże znaczenie i L. P., o ile już prowadzą przerób we własnym zakresie, powinny były je podjąć. Wydaje mi się jednak, że w tym wypadku nie jest konieczne coroczne zwiększanie ilości przedsiębiorstw przemysłowych, eksploatowanych przez państwo, i usiłowanie przerobu w nich coraz większej części produkcji drewna. Może lepszy efekt dałoby się osiągnąć przez mniejszą ilość należycie rozmieszczonych w terenie, ale zato wysoko postawionym pod względem technicznym i organizacyjnym tartaków, mogących służyć za wzór i sprawdzian dla przerobu drewna w całem Państwie, jak pod względem wysokiej jakości wyrobu, tak też — kosztów produkcji, oraz podstaw kalkulacji ogólnej. Zastanawia też pytanie, czy sprzedaż znaczniejszej części drewna z L. P. nie jest wogóle możliwa na dogodniejszych warunkach , niż osiągane na własnych tartakach, i czy wrazie negatywnym, co jest też możliwe, polityka państwowa nie miałaby innych środków do naprawy sytuacji, jak rozbudowę własnego przemysłu. Pytanie to mojem zdaniem, wciąż jeszcze jest i nawet powinno być otwarte, jest ono bowiem zbyt doniosłe, by bez bardzo gruntownego zbadania można było przejść nad niem do porządku. Muszę zaznaczyć, że Naczelna Dyrekcja L. P. uważa, jak to widać z wyjaśnień do sprawozdania za rok 1932 — 33, iż gdyby w tym roku zaniechano przerobu drewna w nadleśnictwach i zakładach przemysłowych, a sprzedano je całe tylko w stanie okrągłym, dochód brutto z 1 m³ drewna użytkowego byłby niższy od osiągniętego faktycznie. Nie znaczy to jednak, że np. stosowanie różnych metod sprzedażnych, zależnie od okoliczności i miejscowości nie mogłoby dać lepszych rezultatów, niż dążenie do przerabiania możliwie wszystkiego drewna we własnych zakładach. Według sprawozdania czysty zysk z jednego ha powierzchni leśnej w 1932/33 r. wyniósł 3 zł. 16 gr., z ogólnej zaś powierzchni gruntów pozostających w administracji L. Pł 2 zł. 62 gr. Jeżeli wziąć pod uwagę, że przy przeprowadzaniu tej kalkulacji zostały zaliczone do dochodu wartość dokonanych inwestycyj i nabytego inwentarza w wysokości łącznej 3 zł. 59 gr. na 1 ha ogólnej przestrzeni gruntów, a w wydatkach koszta nabycia inwentarza i dokonania inwestycyj oraz dochody, związane z nieruchomościami, użytkowanemi przez inne ministerstwa, wynoszące razem 4 zł. 99 gr. na 1 ha tej przestrzeni, to należałoby cyfrę 2 zł. 62 gr. zwiększyć jeszcze o 1 ł. 40 gr. czyli do wysokości 4 zł. Po dokonaniu takich poprawek czysty zysk z 1 ha przestrzeni leśnej wypadłby wyżej od podanego w sprawozdaniu o 1 zł. 70 gr., czyli osiągnąłby 4 zł. 84 gr. Trzeba wziąć pod uwagę, że rok, o którym mowa, był okresem bardzo niskich cen na drewno, i z drugiej strony znowuż, że L. P. nie opłacają podatków państwowych z niewielkiemi wyjątkami.

Trzeba też zauważyć, że inwestycje, nieraz zbyt kosztowne, byłyby w znacznym stopniu zbędne przy innym kierunku gospodarki L.P. Kalkulacja powyższa nie daje jednak i pozatem zupełnie dokładnego obrazu, gdyż i dochody i wydatki dotyczą wielu różnorodnych gałęzi produkcji L.P. takich jak administracja ogólna, eksploatacja lasów, majątki rolne, wreszcie zakłady przemysłowe i handlowe i t.d., a wycena remanentów też utrudnia ścisłość obliczeń.

Ciekawe zestawienie podaje N.I.K. dla 5-letniego okresu 1927/28 — 1931 — 1932 r.; wykazuje ono, że przy stopniowem obniżaniu się w tym okresie czasu dochodu brutto na 1 m³ użytków głównych, uzyskanych we własnej eksploatacji w nadleśnictwach, które zostało wywołane spadkiem ceny, jednocześnie postępuje wzrost wydatków na jego pozyskanie w sumie absolutnej i procentowej, a procentowy stosunek wydatków do dochodów ulega stopniowej zmianie z 81 proc. na 18.4 proc, 20.5 proc., 25.9 proc. i w końcu 35.9 proc. W tym samym czasie dochód netto na 1 m³ spada o 63 proc.

Rozszerzenie działalności przemysłowej prócz ryzyka strat pociąga konieczność nakładów inwestycyjnych. Naogół inwestycje w postaci zabudowań, dokupionych gruntów oraz zakładów przemysłowych pociągają dość znaczne wydatki; w ciągu lat ostatnich wydano na nie następujące sumy:

Rok budżetowy	Na uzupełnienie nieruchomości	Na urządzenia przemysłowe i trans.
1928—29	10.690 046,08	3 388 258 29
1929—30	6.224.631,98	4 935.098,31
1930—31	9.579.503,40	4 078.071,04
1931—32	5.778.706,80	2 003 252.27
1932—33	6.026.291,66	2.094.682,18
1933—34	ok. 2 900.000,00	ok. 4.300.000,00
1934—35	prelim. 5.700.000,00	prelim. 5.100.000,00
1934—36	„ 6.800 000,00	„ 4.000.000.00
Razem	53 699.179,92	29.899.362,19

Nietyle tu chodzi o stosunek tych sum do całokształtu działalności przedsiębiorstwa, ile o trudności dla Skarbu w tak trudne lata jak obecne. W 1932 — 33 r. wydatki na inwestycje dokonane z zysków wyniosły 9.867.325 zł. 71 gr. i przekroczyły sam zysk handlowy, wynikający z bilansu o 1.997.717 zł. 98 gr., o którą to sumę zostały obniżone dawne należności L. P. w stosunku do Skarbu. W ten sposób w 1932 — 33 r. Skarb chociaż uzyskał od L. P. przeszło 14 milj. zł. w gotówce z dawnych zaległości, faktycznie jednak poniósł rachunkową stratę około 2 milj. zł. Zyski przedsiębiorstwa i wpłaty do skarbu Państwa, preliminowane i faktycznie dokonane w latach ostatnich, przedstawia następujące zestawienie:

Rok budżetowy	Czysty zysk bilansowy	Preliminowane wpłaty do Skarbu w r. budż.	Wpłaty do Skarbu
1928—29	101.765.159,85	79.642.700,00	89 000 000,00
1929—30	69 722.529,06	80 795 630,00	73.03 .80,00
1930—31	27.734.041,02	78.4 0,570,00	47.000.000 00
1931—32	19 354.890,05	50.000.000,00	22.004.977,73
1932—33	7 869.607,73	48 000 000,00	14.207 369,09
1933—34	ok. 20.000.000 00	26.000.000,00	18.743.250,98
1934—35		21.200.000,00	
1935—36		24.000.000 00	

Jak widać od 1929 — 30 r. wpłaty do Skarbu przewyższają czysty zysk, a więc pomniejszają kapitał obrotowy L.P. Jednak stan gotówki, który od 1928 — 29 r. z około 22 milj. zł. spadł w 1930 — 31 r. do około 8,5 milj. zł., od tego czasu stopniowo podnosi się przekraczają w 1933 — 34 r. 18 milj. zł. Jednocześnie wzrosło też zadłużenie L.P. w stosunku do różnych wierzycieli; największe sumy przypadają za nabyte majątki „Zakopane" i „Bralin"; figuruje wśród nich również suma 1.938.320 zł. 39 gr. należności do 4 izb skarbowych za emerytury. Są to niezakończone dawne rozrachunki.

Wśród dłużników L.P. najwyższą pozycję, bo 57.855.547 zł. 33 gr. stanowią nabywcy drewna, w czem około 25 milj. zł. kupcy, w wielu wypadkach dziś nie dający pewności zwrotu. Pozostała część sumy ogólnej są winne przedewszystkiem urzędy państwowe i w mniejszej ilości różni drobni nabywcy. Zła wypłacalność kupców krajowych jest jednym z motywów, przytaczanych na korzyść konieczności prowadzenia przez L. P. przemysłu i handlu drzewnego we własnym zakresie. Handel L. P. prowadzą coraz szerzej zwłaszcza na rynkach zagranicznych, obecnie jednak rozszerzają zakres akcji P. Ag. E. D-u i na rynki krajowe. Ze sprawozdania za 1932 — 33 rok widzimy rozszerzenie akcji składnic z materjałów opałowych, któremi się zajmowały w latach poprzednich, na drewno użytkowe, bale i deski. Ostatnio P. Ag. E. D. organizuje swe oddziały handlowe w Warszawie i Katowicach. Jeżeli obecny kierunek polityki L. P. będzie utrzymany, akcja ta prawdopodobnie będzie się dalej rozszerzała. Spowodu rozszerzenia działalności składnic, wykazują one w roku 1932 — 33 bardzo znaczne zwiększenie remanentów, które wyrównuje spadek takowych w zakładach przemysłowych, tak, że nawet ogólna wartość remanentów zakładów i składnic, mimo spadku cen, wzrosła w ciągu tego roku, w nadleśnictwach natomiast nastąpiło znaczne ich obniżenie. Podobnie jak w latach ubiegłych N. I. K. wykazuje straty, powstające na remanentach.

Kierunek w jakim przedsiębiorstwo jest prowadzone wymaga zwiększenia ilośc i urzędników. W roku 1935/36 projektuje się zwiększenie liczby wszystkich pracowników L.P. do 10.999 osób, przytem liczba urzędników ma wzrosnąć w porównaniu z rokiem bieżącym o 359, zaś niższych funkcjonarjuszów — być zmniejszona o 217. Nie wchodzą w to pracownicy opłacani z kosztów eksploatacji.

Rozchody gospodarcze w planie na 1935/36 rok zostały w sumie ogólnej nieco zwiększone głównie na urządzenie lasów, oraz na zupełnie nowe pozycje: drogi leśne oraz ochrona przyrody, parki i muzea. Natomiast na odnowienie lasów są one zmniejszone w porównaniu do roku ub. o 1.015.500 zł.; jest to znaczna różnica. W ostatnim czasie w zalesieniach zostały zrobione postępy, gdyż w ciągu 6-ciu lat zalesiono prawie o 100.000 ha więcej, niż wyrąbano. Główne zwiększenie rozchodu są przewidziane w § 5 na „Różne" rozchody o 525.000 zł. i w § 6 na Fundusz uzupełnienia stanu posiadania" o 2.229.300 zł. Ta ostatnia suma wydaje się być zbyt wielką.

W związku z koniecznością zmniejszenia deficytu budżetu państwowego, proponuje zmniejszenie rozchodów w § 3 przedsiębiorstwa Lasy Państwowe o 3.000.000 zł., przez co wpłata do Skarbu Państwa zwiększy się w nowym roku budżetowym o 1.500.000 zł.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na niezmiernie niską dochodowość rybołóstwa, pozostającego we własnej administracji, oraz łowiectwa, które nawet w 1932 — 33 r. dało nieduży deficyt.

W roku ub. w związku z porównywaniem opłacalności L.P. u nas i zagranicą było poruszane zagadnienie ich opodatkowania. Sprawą tą, jak widać ze sprawozdania N.I.K., interesowała się Izba Kontroli i Ministerstwo Skarbu, jednak Naczelna Dyrekcja L.P. uznała za technicznie niemożliwe dokonywanie teoretycznych obliczeń sumy tych podatków państwowych, od opłaty których L. P. są zwolnione. Inne nieskomercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe przeprowadzają takie obliczenia. N.I.K. zażądała również wprowadzenia do sprawozdań rachunkowych L.P. i bilansu sum zaległych podatków gruntowych i komunalnych, obowiązujących przedsiębiorstwo. W niektórych dyrekcjach jak np. Wileńska i Lwowska sięgały one w 1932 r. dość znacznych sum, bo przeszło po 335.000 zł.

Na komisji budżetowej Sejmu w roku bież. p. poseł Hutten - Czapski ski zgłosił wniosek zdążający do 1) wprowadzenia w opracowywanej ustawie o podatku gruntowym analogicznego opodatkowania L. P. z lasami prywatnemi; 2) teoretycznego obliczania przez L.P. wszelkich innych podatków, jak przemysłowego, dochodowego, majątkowego, opłat stemplowych i t.d. na jednakowych warunkach, jakie obowiązują obywateli Rzeczypospolitej.

Wniosek ten motywowany potrzetą wyjaśnienia istotnej rentowności L. P. uważam za słuszny, jak ze względów praktycznych, tak i teoretycznych. Pan Minister Rolnictwa stwierdzi na Komisji Sejmowej, że sam wystąpił z wnioskiem o wprowadzenie przy opracowywaniu nowej ustawy o podatku gruntowym opodatkowania L. P. Tembardziej więc w projekcie przygotowywanej ustawy zagadnienie wprowadzenia podatku gruntowego od L. P. na terenie całego Państwa winno być należycie postawione.

WIZYTA LAVALA w MOSKWIE

poprzedzi przyjazd Edena

LONDYN. — Ambasador brytyjski w Paryżu Clark konferował dziś długo w Foreign Office z min. Simonem.

Po konferencji tej w kołach politycznych Londynu krążyła pogłoska, która obecnie zdaje się uzyskiwać urzędowe potwierdzenie, że minister Laval uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu i będzie tam obecny w tym samym czasie co i minister Eden.

Wedle informacyj londyńskich, przyjazd mnistra Lavala do Moskwy spodziewany jest 27-III r.b., czyli na jeden dzień przed przyjazdem Edena. Laval pozostałby w Moskwie przez trzy dni i byłby w tym samym czasie co Eden. W Londynie spodziewają się, że w czasie pobytu obu tych ministrów w Moskwie zapadną ważne dezycje.

INSTRUKCJA MIN. LAVALA

PARYŻ. — Prasa donosi, że minister Laval wystosował w ubiegłą sobotę do ambasadorów Francji w Londynie i Rzymie instrukcje, polecające im natychmiast poinformować rządy angielski i włoski o poglądach rządu francuskiego na następstwa wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej w Niemczech.

W instrukcjach tych min. Laval po 1) stwierdza konieczność zastosowania natychmiastowego, energicznego i uroczystego protestu, 2) zaleca gorąco bezzwłoczne przystąpienie do konsultacyj, przewidzianych przez układ rzymski zgodnie z deklaracją francusko-brytyjską z 3-II i 3) sugeruje projekt zwołania nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

W dalszych doniesieniach prasa podaje, że minister Laval przedstawi na środowem posiedzeniu rady ministrów formę i treść protestu Francji przeciwko decyzji rządu Rzeszy z 16-III, której przeciwstawił się już z całą siłą ambasador Francji w Berlinie w chwili gdy zakomunikował mu ją kanclerz Hitler.

Prasa londyńska zadowolona z noty brytyjskiej

LONDYN. — Prasa londyńska nagół jest zadowolona z noty brytyjskiej i odpowiedzi niemieckiej, wysuwając zgodnie twierdzenie, że wizyta ministrów Simona i Edena w Berlinie będzie próbą ustalenia, czy porozumienie z Niemcami jest obecnie jeszcze możliwe.

„Daily Herald" idzie nawet dalej i przewiduje, że większe możliwości są teraz, gdy Niemcy zaspokoiły swe pragnienie równości zbrojeń. Pismo wysuwa możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów. „Daily Telegraph jest mniej optymistyczny i oświadcza, że jeśli Hitler nie jest gotów do ustępstw pod względem rozmiaru sił zbrojnych i o ile proklamacja sobotnia jest jego ostatniem słowem pod tym względem, to należy porzucić wszelkie nadzieje na korzystny wynik rozmów berlińskich.

FRANCUSKA NIE

PARYŻ. — Prasa francuska z niezadowoleniem omawia stanowisko angielskie, czego wyrazem była ostatnia nota rządu. W. Brytanji i ubolewa że nie będzie wspólnego protestu mocarstw przeciwko ostatnim zarządzeniom Niemiec. Myślą Francji, pisze „Le Jour" było spowodować wspólny uroczysty protest a następnie omówić z Anglją i Włochami konsekwencje zarządzeń Niemiec z ewentualnem zwróceniem się do Ligi Narodów. Podróż sir Johna Simona następuje w warunkach całkowicie odmiennych od tych, jakie poprzednio ustalone były między Francją a W. Brytanją.

„Echo de Paris" pisze: Kapitulacja nie była przewidziana w Paryżu i wzbudza zdziwienie i zaniepokojenie, gdyż od kilku tygodni ministrowie angielscy czynili wrażenie, że nareszcie wzbudzili się w obliczu niebezpieczeństwa. Okazało się, że wrażenia te były mylne. Niemieckie metody szantażu i gwałtu odniosły wspaniałe zwycięstwo. L'Oeuvre" zaznacza, że nota angielska daje Hitlerowi satysfakcję moralną. „La Populaire" twierdzi, że wizyta Simona w Berlinie stanowi legalizację zbrojeń niemieckich.

Venizelos we Włoszech

NEAPOL. — Wczoraj o godz. 7.15 przybył tu parowiec „Rex", na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonką, oraz 118 innych osób, wśrd ktrych znajdują się byli ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu.

Venizelos z małżonką oraz admirał Demestichas przewiezieni zostali do San Guovanni do specjalnie przygotowanych apartamentów.

Venizelos w rozmowie z przedstawicielem prasy oświadczył;

Jestem przekonany, iż rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchji". Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.

Krwawe rozproszenie demonstracji muzułmańskiej w Karachi

LONDYN. Z Karachi (Indje Wschodnie) donoszą: Tłum złożony ze 100 tysięcy muzułmanów, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci, przeszedł w pochodzie demonstracyjnym ulicami miasta.

Policja usiłowała zamknąć drogę pochodowi, grożąc w razie oporu użyciem broni. Manifestanci nie zwracali uwagi na ostrzeżenia. Policja dała salwę, po której tłum rozbiegł się w panice.

W wyniku strzałów do tłumu 27 zostało zabitych, a 97 rannych. Policja odebrała demonstrantom niesione przez nich ciało straconego mahometanina, który zastrzelił hindusa za to, że w napisanej przez siebie książce obraził pamięć Mahometa.

Egzekucja wywołała u mahometan tak groźną reakcję, gdyż uważają oni, że morderca hindusa popełnił czyn nakazany przez koran. W obawie zamieszek wojsko strzeże dzielnicy, w której doszło do rozruchów.

—::—::—

Sesja Senatu włoskiego

W RZYMIE.

RZYM. Wczoraj w obecności Mussoliniego i członków rządu otwarta została sesja budżetowa senatu. Otwarcia dokonał prezes senatu Sederson przemówieniem, poświęconem zarządzeniom obronnym w kolonjach Afryki Wschodniej.

Senat, mówił Sederson, przed przystąpieniem do obrad, przyłącza się całem sercem do pozdrowień, jakiemi cały naród żegnał wojska, udające się do Afryki Wschodniej.

Przemówienie to, entuzjastycznie przyjęte przez senatorów, zakończyło się wielką manifestacją na cześć Mussoliniego.

DEMARCHE ANGLJI, FRANCJI i WŁOCH w sprawie Kłajpedy ZAPOWIEDZIAŁ MIN. EDEN

LONDYN. Poseł konserwatywny Moore wystąpił w Izbie Gmin z interpelacją na temat naruszenia statutu kłajpedzkiego przez władze litewskie.

Poseł Moore zapytał, czy rząd brytyjski podejmie wspólnie z innymi sygnatarjuszami jakiekolwiek kroki, celem przywrócenia w Kłajpedzie sytuacji konstytucyjnej, przewidzianej przez konwencję kłajpedzką, podpisaną przez Wielką Brytanję.

W odpowiedzi na tę interpelację minister Eden oświadczył: Zostało uzgodnione, że w sprawie sytuacji w Kłajpedzie dokonane będzie demarche rządu brytyjskiego, francuskiego i włoskiego wobec rządu litewskiego.

—::—::—

TELEGRAMY

NADANIE KRZYŻA ZASŁUGI

WARSZAWA. — „Monitor Polski" z dnia 19-III przynosi nadania złotych, srebrnych i bronzowych krzyży zasługi za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego, straży granicznej, na polu wychowania fizycznego i P.W., na polu kulturalno-oświatowem, w wojsku i t.d. M. in. złoty krzyż zasługi otrzymali: biskup polowy Gawlina, gen. brygady Bolesław Mikołaj Jatelnicki, pułkownicy Alter Bokszczanin, Czuruk, Dębski, Misiąg, Rust i Wolikowski.

STAN BEZROBOCIA W POLSCE.

WARSZAWA. Wedle danych urzędów pośrednictwa pracy, ilość bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie Rzeczypospolitej wynosiła w dniu 16 b. m. 520.203, co stanowi wzrost o 3.155 osób w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego.

Bezrobocie osiągnęło już punkt kulminacyjny i od początku bieżącego miesiąca wykazuje tendencję zniżkową.

TRZY TYSIĄCE OSÓB ZATRZYMANYCH POD ZARZUTEM FAŁSZERSTWA BANKNOTÓW.

NOWY JORK. Amerykański urząd skarbowy komunikuje, że obława wśród handlarzy narkotyków, fałszerzy banknotów i przemytników doprowadziła do aresztowania zgórą 3.000 osób.

WYSIEDLENIE JAPOŃCZYKÓW Z WYSPY GUAM.

TOKIO. Według doniesień japońskiego konsula generalnego w Manilli, 20 Japończyków, zamieszkujących od 15 lat wyspę Guam, otrzymało nakaz o wysiedlenie. Zarządzenei to motywowane jest rozbudową fortyfikacyj wojskowych nowej bazy amerykańskiej sił lotniczych i morskich na tej wyspie.

KRWAWE STARCIE CYGANÓW Z CHŁOPAMI

BUKARESZT. — W czasie prawdziwej bitwy między 200 cyganami a chłopami, zajętymi przy eksploatacji lasów, czterech uczestników poniosło śmierć na miejscu, a 40 jest rannych.

OSLO. — Przewodniczący partji pracy Nygaard old przedstawił królowi listę członków nowego gabinetu objął tekę pracy. Sprawy zagraniczne objął Koht a finanse Indreboe.

WIZYTA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ W JAPONJI

TOKIO. — Eskadra amerykańska Dalekiego Wschodu złożona z okrętu admiralskisgo, 10 kontrtorpedowców i jednej awiomatki, uda się w maju z wizytą do Japonji. Okręt admiralski pozostanie 14 dni w Jokahamie, reszta eskadry odpłynie do Kobe.

SAMOLOT OLBRZYM.

TURYŃ. — Dokonano tu próby z nowym typem samolotu towarowo pasażerskiego, mogącym pomieścić 18 pasażerów.

Samolot ten rozwija przeciętną szybkość 300 klm. na godzinę, a może rozwinąć do 340 klm.

Z pawilonu polskiego na wystawie międzynarodowej w Brukseli

Dwie płaskorzeźby z cyklu „Ekspansja Polski" dłuta St. Rzeckiego, przeznaczone dla Pawilonu Polskiego na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli. Pierwsza przedstawia „Morze", druga „Górnictwo".

Uroczysty obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

Msza Św. na Placu Łukiskim

Wczorajsze uroczystości z racji imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się o godz. 10 rano uroczystą mszą polową na placu Łukiskim.

Na długo przed godziną 10-tą zaległy plac oddziały wojskowe różnych gatunków, tudzież organizacje przysposobienia wojskowego, związki byłych wojskowych ze sztandarami, organizacje społeczne.

Mszę świętą poprzedził przegląd wojska dokonany przez gen. Dąb-Biernackiego i Skwarczyńskiego. Po przeglądzie odbyła się msza polowa, celebrowana przez starszego kapelana szpitalnego księdza Żywickiego.

Na placu przed ołtarzem zasiedli na improwizowanych trybunach przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Jaszczołtem i gen. Dąb-Biernackim na czele.

Po odprawieniu modłów proboszcz garnizonowy ks. Tołpa wygłosił z trybuny pazanie, w którem przedstawił ciernistą drogę, jaką obrał Marszałek Piłsudski, celem odzyskania niepodległości Ojczyzny. Naród polski zachowa zawsze wdzięczną pamięć Wielkiemu swemu Wodzowi. W upominku imieninowym — powiedział ks. Tołpa — niesiemy Ci, Panie Marszałku wszyscy, nasze serca.

Po odprawieniu mszy świętej udekorował gen. Dąb-Biernacki 25 oficerów i podoficerów wojskowym krzyżem zasługi.

Defilada

Wkrótce potem rozpoczęła się defilada, w której wzięły udział oddziały piechoty, artylerji, kawalerji, saperów, czołgów i t.d. następnie liczne oddziały organizacyj przysposobienia wojskowego, związków byłych wojskowych, organizacyj młodocianych i społecznych.

Nad ulicą Mickiewicza krążyła, w czasie defilady, eskadra samolotów.

Niezliczone tłumy publiczności zgromadzone tak na placu Łukiskim, jak zdłuż ulic, któremi się defilada odbywała, witały w sposób żywiołowy przechodzące oddziały oklaskami i okrzykami, wyrażając w ten sposób podziw dla dzielnej postawy żołnierza.

Defilada trwała przeszło dwie godziny i prowadził ją gen. Skwarczyński, przyjmował zaś inspektor armji gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie wojewody Jaszczołta.

Przedstawienia i obchody

O godzinie 12-ej odbyły się bezpłatne przedstawienia dla bezrobotnych we wszystkich kinoteatrach, zaś o godzinie 1 p.p. w sali teatru „Rewja" — akademja dla szerszych warstw.

Ponadto w teatrze odbyło się przedstawienie dla dzieci, w kinematografach dla żołnierzy.

W ciągu dnia miały miejsce liczne akademje i obchody w różnych dzielnicach miasta. W godzinach popołudniowych na placach miejskich koncertowały kapele wojskowe.

Dłuższem przemówieniem zagaił p. prof. Bossowski, jako przyjaciel młodzieży mocarstwowej i kurator Myśli Mocarstwowej zwrócił się do mocarstwowców na sali z apelem, żeby szli w przyszłość, mając w sobie wyryte mocarstwowe ideały Wodza Narodu, żeby zachowali w sobie nietylko karność wobec Ojczyzny ale i zdrową myśl, która pozwoli właściwie podejść do zagadnień państwowości polskiej. Na zakończenie przemówienia prelegent wzniósł okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski. Okrzyk gromko podchwyciła sala.

W dalszym ciągu akademji p. Eugenja Łasowska odśpiewała parę piosenek legjonowych. Wdzięk wykonawczyni i piękny jej głos sprawiły, że musiała parę razy bisować. Deklamację, p. t. „Piłsudski" wygłosił ze znakomitą dykcją i pewnym powagi i prostoty patosem p. Tadeusz Surowa.

P. Stanisław Mackiewicz zaczął od przepięknego wiersza Kazimiery Iłłakowiczówny, w którym poetka w taki dziwny i swoisty sposób podchodzi do Marszałka, w jaki dotychczas jeszcze żaden poeta nie odczuł jego osobowości. W przemówieniu p. Mackiewicza ujrzeliśmy sylwetkę Wodza Narodu w całkiem innem świetle. Nie była to fanfara oficjalna, lecz jakieś bliskie uwypuklenie rzeczy oczywistych, że ten samotny człowiek, który własnemi rękami na ręcznej drukarence odbijał dwa miljony egzemplarzy niepodległościowego pisma, uważnie bacząc czy za chwilę nie wejdzie rosyjska policja, ten człowiek, który był socjalistą tylko dlatego, aby ten ruch przetworzyć na istotny pożytek państwu i którego indywidualność to wreszcie sprawiła, ten marszałek Piłsudski najpierw w konspiracyjnej samotności, potem w legjonowych okopach już myślał o mocarstwowej Polsce. W przemówieniu tem widzieliśmy, że, te historyczne granice Polski wyolbrzymiają się na wschód i zachód jakby rozszerzone przez promienie mocy i wielkiej myśli płynące z indywidualności Wodza Narodu.

I kto mu stawał w drodze? Sejm, który nie mógł zrozumieć męża i racji stanu, sejm, który tamował mocarstwową pracę i gotów był pod presjami różnych interwencyj „dyplomatycznych" ograniczyć Polskę do etnicznych granic. Kiedy Józef Piłsudski potęgą armji polskiej szedł naprzód z tą swoją dumą mocarstwową i z rozmachem zdobywał należne Polsce terytorja, sejm zatrzymywał zwycięski pochód, godząc w interesy państwa.

Kłamstwem jest — mówił p. Mackiewicz — że ludzie niemający wrogów jak to się pisze na pompatycznych epitafjach, są istotnie wartościowi dla społeczeństwa. Otóż nie, ludzie którzy budują coś trwałego napotykają zawsze wrogów utrudniających mu pracę. Takim człowiekiem jest Józef Piłsudski. Ale mocarstwowa potęga Polski, pomimo wszelkich kłód pod nogi, nie jest nieziszczalnym mirażem.

Ostatnie przemówienie p. JANA KRUPOWICZA, inspektora okręgu wileńskiego Myśli Mocarstwowej, dotyczyło ideologji organizacyjnej, jako logicznego następstwa mocarstwowych haseł Piłsudskiego. P. Krupowicz z przekonaniem, udzielającem się słuchaczom, określił stosunek do Marszałka, który nie jest związany z żadną partją, lecz JEST WODZEM CAŁEGO NARODU. Myśl Mocarstwowa w dniu imienin swego duchowego wodza stwierdza swoją gotowość do pracy w imię mocarstwowej Polski i przyrzeka nie zboczyć z linji szczytnej ideologji.

Sala zahuczała od okrzyków na cześć Rzplitej i dostojnego Solenizanta.

Akademję zakończono hymnem państwowym, który zebrani odśpiewali stojąc.

KES.

AKADEMJE

w Związku oficerów rezerwy

Prezes wileńskiego koła oficerów rezerwy p. Michał Obiezierski wygłasza krótkie przemówienie o Wodzu narodu. Własna orkiestra Związku wykonywuje hymn narodowy.

Następnie dłuższe przemówienie wygłasza p. Stanisław Mackiewicz.

W części artystycznej śpiewały panie: Miłkowska i Maczyńska, deklamował p. Wolski.

Prawdziwą atrakcją Akademji w Z.O.R. było prześliczna, jak zawsze gra p. Jodki na cytrze. Jaka szkoda, że Wilno tak rzadko słyszy tego niepospolitego wirtuoza.

w Ognisku kolejowem

Wczoraj, 19. 3. r. b. staraniem Rodziny Kolejowej i Kolejowego Przysposobienai Wojskowego w sali „Ogniska" o godz. 18-ej odbyła się imponująca Akademja dla uczczenia Imienin Marszałka Piłsudskiego, na którą licznie stawili się kolejarze z rodzinami.

Akademję zagaił p. dyrektor Kolei Państwowych inż. Kazimierz Falkowski, wygłaszając przemówienie o głębokiej treści patrjotycznej, w którem podkreślił łączność kolejarza polskiego z osobą Tego, który wywalczył, wskrzesił nam Niepodległość. Łączność — bo kolejarz wileński wiernie i oddanie służy hasłom Wodza Narodu, widząc w tem umocnienie fundamentów Rzeczypospolitej, wywalczonej krwawemi bojami Legjonów, kierowanych ręką Zwycięskiego Wodza.

Zebrani na Akademji kolejarze jednomyślnie uchwalili na wniosek p. dyrektora Falkowskiego wysłać depeszę treści następującej:

„Pierwszy Marszałek Polski
Józef Piłsudski
Pałac Reprezentacyjny w Wilnie.
Zebrani na Uroczystej Akademji w „Ognisku" Kolejowego Przysposobienia Wojskowego kolejarze wileńscy, ślą Ci, Najdostojniejszy Solenizancie, najszczersze życzenia zdrowia i długich lat życia dla chwały i potęgi Ojczyzny.

Składamy Ci wyrazy czci i hołdu oraz ślubujemy, że zawsze stać będziemy na straży Twej ideologji i w każdej chwili gotowi jesteśmy do wykonania Twych rozkazów.

W imieniu kolejarzy wileńskich
Dyrektor Kolei Państwowych
Inż. Kazimierz Falkowski".

Na całość Akademji złożyły się produkcje muzykalno - wokalne w wykonaniu Chóru i Orkiestry K. P. W.

Na zakończenie odegrano jednoaktową sztukę, której treść zaczerpnięto z historji powstania Legjonów.

Zaznaczyć w końcu należy, że wczoraj również o godz. 13-ej staraniem Rodziny Kolejowej odbyła się Akademja, urządzona dla dzieci kolejarzy.

Wykonawcami programu Akademji były wychowankowie Szkoły Powszechnej i Przedszkola Rodziny Kolejowej.

w Uniwersytecie

Wypełniona po brzegi Aula Kolumnowa, na pierwszym planie widnieje biała płaskorzeźba Bałzukiewicza na tle orła. Stoją ramię przy ramieniu delegacje Korporacyj ze sztandarami, siedzi senat uniwersytecki z Rektorem Staniewiczem na czele.

A w głębi dwa portrety: króla, który Uniwersytet założył i tego, który ten Uniwersytet eregował i dziś obchodzi dzień swoich imienin.

Zagajenie dzisiejszej uroczystości wygłosił Rektor Witold Staniewicz. Przemówienie swe poświęcił Rektor młodości Józefa Piłsudskiego, tego „Króla Ducha naszych dziejów, rzeźbiarza dusz młodzieży", i w końcu wyraził życzenie, by przyszłe rzesze młodzieży, zrodzone już w Niepodległej Polsce, które za parę lat zaludnią sale Uniwersytetu, przyniosły chlubę temu, kto do świetności tej uczelni się przyczynił: „I wtedy bądź szczęśliwy szczęściem Polski, Marszałku nasz ukochany. Temi słowy zakończył Rektor swe podniosłe przemówienie.

Potem na mównicę wstąpił gen. Skwarczyński. Mówił jak żołnierz, krótkiemi, zwięzłemi zdaniami i mówił o żołnierzu, o stosunku żołnierza do wodza. Istnieje ogromna przestrzeń pomiędzy wodzem a żołnierzem i przestrzeń ta musi być zapełniona uwielbieniem, karnością i miłością. W dziejach świata nie często się zdarza, by istniała taka harmonja między wodzem, a żołnierzem, jak w stosunku Marszałka do swoich podwładnych i odwrotnie. A dzieje się to dlatego, że Józef Piłsudski sam prowadził swych żołnierzy w bój, sam szedł do ataku wśród kul i szrapneli, a wszystkie bitwy, w których on brał udział, były zwycięskie. On zanim został wodzem, był pierwszym żołnierzem. Przemówienie swe zakończył gen. skwarczyński przytoczeniem urywku z mowy gen. Rydza Śmigłego.

Po przemówieniu gen. Skwarczyńskiego orkiestra odegrała preludjum Moniuszki.

Chór „Echo" odśpiewał dwie melodje żołnierskie, poczem głos zabrał student J. Obuchowicz w imieniu młodego pokolenia. Mówił z młodzieńczą energją i zapałem, odpowiadał na pytanie tym wszystkim, którzy z niepokojem patrząc na młodzież, mówią: „Czem wy, młodzi, jesteście?" W przemówieniu swem gen. Skwarczyński wyjaśniał, czem zyskał sobie Marszałek serca swoich żołnierzy, teraz przedstawiciel rzesz studenckich mówił, czem zdobył sobie Józef Piłsudski cześć i podziw młodych „On podbił nas tem, że wyrwał z naszego społeczeństwa warcholstwo".

Uroczystość zakończyła się odegraniem przez Orkiestrę Pierwszej Brygady, poczem powoli Aula opustoszała.

(a)

w „Myśli Mocarstwowej"

W poniedziałek w Sali Śniadeckich zebrało się przeszło 250 osób celem uczczenia Marszałka Józefa Piłsudskiego z okazji Jego imienin. Wśród publiczności przeważała młodzież, zgrupowana w Myśli Mocarstwowej, która tę akademję zorganizowała.

Na Akademję przybył J. M. Rektor USB Witold Staniewicz i wielu przedstawicieli starszego społeczeństwa.

w Zjedn. Zw. Zaw. Ziem Wschodnich

Z okazji Imienin Marszałka Zjednoczenie Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno - Wschodnich urządziło wczoraj uroczystą akademję.

Udekorowaną salę siedziby Zjednoczenia przy ul. Wielkiej 34 zapełniła po brzegi publiczność. Publiczność owa składała się z robotników i ich rodzin.

Akademję rozpoczął polonez odegrany na skrzypcach i fortepianie.

Bezpośrednio potem prezes Rady Głównej Zjednoczenia poseł na Sejm dr St. Brokowski, wygłosił przemówienie okolicznościowe. W przemówieniu swojem mówca w pięknych słowach i doskonałem ujęciu zobrazował całe życie Marszałka.

Ci, którzy byli wczoraj na akademji, zrozumieli, że Marszałek Piłsudski nie jest tylko wielkim człowiekiem, pierwszą osobą w państwie, które zawdzięcza mu swoją niepodległość.

Marszałek jest również tym, który może więcej niż kto inny rozumie polskiego robotnika i interesuje się jego dolą. Mówca scharakteryzował między innemi ów okres, gdy Marszałek w dążności do odzyskania niepodległości dla państwa, wstąpił w szeregi proletarjatu i w walce z caratem szedł ramię w ramię z robotnikiem.

Pełsudski był również w jednej osobie zecerem, drukarzem i redaktorem robotniczego pisma.

Przemówienie swoje dr. Brokowski zakończył okrzykiem na cześć wielkiego solenizanta. Okrzyk ów został gromko powtórzony trzykrotnie przez salę. Jednocześnie odegrano hymn narodowy.

Po przemówieniu odbyła się część wokalno - lokalna, zorganizowana i wykonana przez samych robotników.

w Zw. pracowników miejskich

Związek Pracowników Miejskich urządził wczoraj Akademję imieninową w sali Konserwatorjum muzycznego na Końskiej. Zebrani w dużej sali pracownicy miejscy wysłuchali programu akademji, na który składały się przeważnie produkcje muzyczne orkiestry i chóru. Orkiestrą dyrygował p. Salnicki, chórem prof. Ludwig. Poza tem został wygłoszony wiersz Lechonia „Piłsudski".

W części ideowej przemawiał p. poseł dr. Brokowski. W ciekawem i z talentem krasomówczym wygłoszonem przemówieniu zobrazował prace Solenizanta, Marszałka Piłsudskiego w dziele odzyskania niepodległości. Polska powstała wielkim trudem — mówił prelegent — i ofiarną pracą. Dlatego w dniu dzisiejszym obok słusznej radości i wesela musimy się chwilę zastanowić nad przeszłością, w której tyle przecierpiał budując Polskę, Marszałek Piłsudski, przezwyciężający wszystko niezłomną wolą i ofiarnem sercem. Niewdzięczni i pełni prywat wrogowie już po zdobyciu wolności nie wahali się przed oszczerstwami i plotkami, sięgającemi aż do stosunków rodzinnych Wodza, aby wydrzeć mu zasługi. Zasługi te przypisywali interwencjom zagranicznym, i starali się uzależnić Polskę od obcych, podczas gdy Wódz od początku walczył o wszystko własnemi, polskiemi siłami i o czysto polską sprawę.

Przemówienie p. posła dr. Brokowskiego wywarło na zebranych głębokie wrażenie. Wznosząc okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta, zerwali się i stojąc, w pełnej entuzjastycznego wzruszenia chwili, wysłuchali Pierwszej Brygady.

Kes.

u Pocztowców

Wśród akademij, jakie odbyły się w dniu 18 b.m. ku czci Imienin Marszałka Piłsudskiego, na podkreślenie zasługuje akademja zorganizowana przez P.P.W. w Świetlicy przy ul. Św. Jańskiej.

Pocztowcy uczcili ten dzień zorganizowaniem szeregu imprez i zawodów streleckich, sportowych, szachowych i t.p. Kulminacyjnym punktem była akademja, którą zagaił dyrektor okręgu inż. M. Nowicki, przemówienie na temat: „Piłsudski jako wychowawca narodu" wygłosił Mr. E. Obrębowski, po referacie nastąpiło ogłoszenie wyników zawodów i turnieju oraz rozdanie nagród przez prezesa okręgu P.P.W. ppłk. inż. K. Goebla. Uroczystość zakończono produkcjami wokalno - muzycznemi, wykonanemi przez zespoły artystyczne PPW. przy udziale solistki p. Skorukówny. Wieczór pozostawił niezatarte wrażenie.

——«o»——

Przepisy o stowarzyszeniach

WILNO. — Stosownie do postanowień prawa o stowarzyszeniach, wszystkie stowarzyszenia i związki obowiązane są w terminie dwutygodniowym zawiadomić Starostwo o wszelkich zmianach, jakie zaszły w składach zarządów tych organizacyj, o zmianie siedziby i t.p. Przekroczenie tych przepisów zagrożone są karą grzywny do 500 zł.

Pomoc jaglicznym

WILNO. — W roku 1934 kolumny lekarskie udzieliły ogółem pomocy w 35 tys. wypadkach zachorowań na jaglicę.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dziś 20
Wcielenia Jana Chrzciciela Benedykta

Wschód słońca g. 5.23
Zachód słońca g. 5.30

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 19 marca 1935 r.

Ciśnienie średnie 763
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa +5
Temperatura najniższa — 4.
Wiatr: północny
Tendencja barom. wzrost.
Uwagi: w nocy deszcz w dzień pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 20. 3.:

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą przymrozki, we dnei większy wzrost temperatury. Słabe wiatry, naprzód z północo - zachodu, potem miejscowe.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego i Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

UNIWERSYTECKA

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś, we środę dnia 20 marca 1935 roku odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. Ś-to jańska) odczyt doc. J. Blatona p. t. Czy wszechświat jest nieskończony? Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne zgromadzenie członków Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym.** Dnia 20 marca odbędzie się w lokalu przy ul. Orzeszkowej walne zgromadzenie członków „Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym" w Wilnie, na które to zgromadzenie Prezydjum Komitetu zaprasza członków.

— **Prof. Dr. Tadeusz Vetulani** ma wygłosić w Związku Kulturalno - Oświatowym Tatarów Rzplitej Polskiej szereg odczytów o współczesnej Turcji, którą prelegent dwukrotnie zwiedził w r. 1929 i 1934.

Dłuższe badania tego kraju, wykazującego ostatniemi czasy ogromne postępy w życiu politycznem i gospodarczem, nadają odczytom prof. Vetulaniego zrozumiałe zainteresowanie i wartość.

Pierwszy odczyt ztego cyklu odbył się dnia 17 marca — następne odbędą się w maju.

— **Rekolekcje Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Staraniem Z. P. I. K. odbędą się w dn. 13 — 18 kwietnia, t. j. od soboty przed Niedzielą Palmową do Wielkiego Czwartku włącznie (Komunja św.) konferencje rekolekcyjne dla inteligencji, które przeprowadzi ks. dr. Kazimierz Kowalski, profesor Seminarjum Duchownego w Gnieźnie, autor licznych rozpraw i artykułów z zakresu filozofji i teologji i powszechnie ceniony konferencjonista. Szczegółowy rozkład będzie podany później.

Karty wstępu można otrzymać u dyrektora A. Waszyńskiego, ul. Mickiewicza 24, m. 3.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Chicago" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po raz ostatni obfitująca w piękne melodje, efektowna op. Kalmana „Chicago", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W roli księżniczki Chicago wystąpi J. Kulczycka w otoczeniu: Hałmirskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i in. W akcie 2-gim zespół baletowy z udziałem M. Martówny, wykona tańce indyjskie Ceny propagandowe od 25 gr. Jutro spowodu próby generalnej — przedstawienie zawieszone.

— **„Sztygar".** W piątek najbliższy ujrzymy po raz pierwszy wartościową i wielce melodyjną operetkę Zellera „Sztygar". Przedstawienie to związane jest z uroczystością XV-lecia pracy scenicznej ulubieńca publiczności wileńskiej Kazimierza Dembowskiego. Udział bierze cały zespół pod reżyserją M. Domosławskiego. Opracowanie muzyczne M. Kochanowskiego. Do operetki tej pracownie teatralne przygotowują całkowicie nową wystawę. Bilety zamówione w kasie i nie wykupione do czwartku, zostaną sprzedane.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, w środę dnia 20 b.m. o godz. 8 wiecz. premjera doskonałej komedji w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Obsadę tworzą: S. Gintelówna, I. Jasińska - Detkowska (Dulska), H. Motyczyńska, M. Pawłowska, H. Skrzydłowska, T. Suchecka, M. Szpakiewiczowa, W. Neubult i W. Ścibor. Wznowienie tej nieśmiertelnej komedji budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród publiczności wileńskiej. Reżyser — J. Bonecki. Dekoracje — W. Makowika.

DOWÓDCA O.K. W WILNIE

WILNO. — Bawi w Wilnie dowódca O.K. Grodno gen. Litwinowicz.

—::—::—

POSIEDZENIE PLENARNE IZBY PRZEM. - HANDLOWEJ

WILNO. — W dniu 30 b.m. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo - Handlowej.

UKARANI ADMINISTRACYJNIE

WILNO. — Za nieczyszczenie ulic przed domami starosta ukarał wczoraj grzywną z zamianą na areszt 10 osób, w tem 6 osób z ulicy Wiłkomierskiej, a mianowicie: Hilarego Zarzyckiego, Aleksandrę Jacewiczównę, Chaję Wałk, Zofję Woronowiczównę, Kazimierza Pauksztę i Mendla Widdzkiego.

WYBRYKI LICZNE

WILNO. — Ubiegłej nocy posterunkowy pełniący służbę na rogu ulicy Niemieckiej i Trockiej zauważył trzech nieznajomych, którzy przechodząc ulicą Wileńską zrywali szyldy, łamiąc je i rzucając na ulicę. Posterunkowy zatrzymał winnych i wylegitymował, przyczem okazało się, że są to studenci U.S.B. Michał Zacharewicz (Piłsudskiego 6), Teodor Witorski (Mała Pohulanka 11) i Włodzimierz Swiecznikow (Lwowska 4). Studenci zniszczyli 9 szyldów.

Z NOŻEM NA PASIERBA

WILNO. — **Podczas powstałej sprzeczki między Samborskim Władysławkem (wieś Bołtupie) a jego ojczymem Blinstrupem Edwardem, zam.** tamże, wynikła bójka, w czasie której Samborski we własnej obronie uderzył Blinstrupa nożem w sprawy policzek Pogotowie Ratunkowe przewiozło Blinstrupa w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Jutro, we czwartek dnia 21-III o godz. 8-ej wiecz. Koncert D. Oystracha (ZSRR), Laureata Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego.

— **1-szy Międzynarodowy Konkurs Skrzypców im. H. Wieniawskiego** zapowiada się wspaniale — na pierwszy ogień grać będzie laureat, nagrodzony przez Pana Ministra Oświaty — D. Oystrach (ZSRR), przy akompanjamencie znanego pianisty Jakóba Kaleckiego. Kupony i zniżki nieważne.

— UWAGA! Administracja Teatru na Pohulance przypomina, iż legitymacje zniżkowe, wydane z początkiem sezonu z ważnością do końca lutego — są nieważne. Od godz. 11-ej do 2-ej po poł. administracja wydaje nowe legitymacje zniżkowe z ważnością do końca sezonu, t.j. do dnia 31 sierpnia 1935 r.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Sztandar Wolności.
HELIOS — Bal w Savoy'u.
REWJA — Wielki marsz.
CASINO — Mord w Trinidadu.
APOLLO — Belladonna.
LUX — Królowa Krystyna.
OGNISKO — Parada rezerwistów.
ADRJA — Dziś żyjemy.
ŚWIATOWID — Szatona noc w zoo.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Skradli futro.** W dniu 18 b.m. nieznani sprawcy skradli z mieszkania Budowniczego Eljezera (Rudnicka 29) futro, kryte czarnem suknem, należpce do jego ojca Budowniczego Mendela. Wartość futra wynosi 400 zł.

Skąd pan masz te woły?..

— Skąd pan masz te woły? — zapytano urzędowo pana Antokolca, przedstawiciela mniejszości narodowej z urodzenia, ą handlarza bydła z zawodu, gdy przyprowadził na sprzedaż dwa piękne woły na rynek Ponarski.

— Co naczy ską? — odpowiedział dyplomatycznie pytaniem pan Antokolec, — moje: kupiłem od jeden wieśniak....

— Ad jakiego, gdzie?

— Nu, ja jego nie pitał z paszportem, zwiczajny chłop, kupił od jemu i koniec..

W końcu jednak pan Antokolec, wzięty w krzyżowy ogień pytań, musiał się przyznać, że jest to owszem „zwiczajny" przemyt!... Wobec czego woły zakwestjonowano.

Będzie sprawa!..

Wincuk Markotny

—::—::—

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Koło Przyjaciół Harcerstwa.** Czynione są już przygotowania do skompletowania i wysłania drużyny harcerskiej do Spały. Jak nas informują, Zarząd Koła Przyjaciół H. P. kontynuuje realizację budowy Domu Harcerskiego. Grono Przyjaciół Harcerstwa się powiększa. Ostatnio przybyło około 30 nowych członków.

Nr. 23

Tydzień Akademicki

O „padlinie" słowo ostatnie

Dziś, gdy już pewna perspektywa dzieli nas od sprawozdania i wyborów do Br. Pom., zastanówmy się nad tem wszystkiem. Nie będę już pisał o nieracjonalności wyborów ani o wartości zarządów politycznych, los bowiem Bratniaka o charakterze instytucji politycznej został już przesądzony: świadczy o tem fakt wycofania się z wyborów organizacyj czy ugrupowań akadem., które mogły cieszyć się mniejszą lub większą nadzieją powodzenia, a które nie chciały zasiadać w Bratniaku, ginącym na uwiąd starczy w próżnem wołaniu o reformę. Ludziom zaś, którzy Br. Pomoc uważają za instytucję polityczną (Dziennik Wil. nr. 65, artykuł kol. N. G.) niema sensu udowadniać niedorzeczności i szkodliwości takiego poglądu. Ludzie ci w krzywem zwierciadle swego talentu widzą wszystko tak dalece spaczone, że wydaje się próżnem chcieć im coś udowodnić, a każda polemika, każda dyskusja staje się niemożliwą ze względu na ich taktykę, metody postępowania i — wrażliwość.

Lecz chodzi mi w tej chwili o co innego, na co chcę rzucić garść światła.

1. Nigdy nie zwalczaliśmy i nie zwalczamy Bratniaka i jego zarządu, lecz zawsze uważaliśmy, że niedopuszczalne jest wprowadzanie polityki do akadem. życia samopomocowego, że niedopuszczalne jest podchodzenie do zagadnienia Bratniej Pomocy z płaszczyzny politycznej.

2. W polemikach swoich zawsze odróżnialiśmy co to jest „Ruch Młodych" a co „Dziennik Wil.", tego zaś o sobie nie mogą powiedzieć ci, którzy na zebraniu sprawozdawczem słysząc dzwon — ciskali inwektywami najrozmaitszego kalibru w kierunku „Słowa".

3. W jednym ze swych artykułów wyraziłem się, że „Mensa karmi padliną". Pocisk, wymierzony w instytucję wyborów politycznych zarządów do Bratniaka, najniespodziewaniej wpadł do ogródka „Ruchu Młodych". Tak przynajmniej wygląda z enuncjacyj kol. N. Gr.

Traktowanie wszystkiego z punktu widzenia swej polityki jest przyglądaniem się rzeczywistości przez krzywe zwierciadło — obraz nietylko odwrócony i powiększony, ale i urojony. Po prostu brakło chwytów, brakło argumentów, nie było czem zdopingować dość nielicznych zwolenników, więc z nie albo z bardzo mało mówiącego „powiedzonka" ukuto kamień młyński dla kol. Szychowskiego, a przed oczyma co ospalszych zwolenników na sali bujano tem słowem, jak płachtą czerwoną. Jeśli „padlinę" wziął zarząd dosłownie, to tylko należy się dziwić, że tak naiwni młodzieniaszkowie aspirują do poważnych stanowisk (dysproporcja dość ostra), trudno bowiem wyobrazić, żeby był ktoś, na tyle tępy i podejrzewał o to Mensę. Jeśli zaś zarząd potraktował to jako chęć szkodzenia tej stołówce, tem gorzej, bo chodziło nam nie o Mensę ani o dany zarząd, lecz o wybory i ich bezcelowość i tylko dziwne, że nie umie się nic wyczytać z wierszy i z pośród wierszy.

Dlaczego nie obrażono się, gdym w tymże artykule pisał o ssaniu wiadomości z palca, o kąpieli wyborczej itp.? Chwycono to, co może zagrać na wątłych nerwach słuchaczy, chwycono jeden jedyny wyraz i żonglowano nim tak długo, aż audytorjum „ryknęło, gwizdnęło i trzasło". Na jednym wyrazie oparto całą baterję złości, która salwami biła w przeciwników.

Użyłem tego wyrażenia, pisząc, że nie chcemy polityków w Br. Pom., że Br. Pom. to reprezentacja ogółu młodzieży akademickiej, a nie polityczna emanacja jakiegoś obozu. Użyłem tego wyrazu, chcąc uzmysłowić, uwypuklić stanowisko i stosunek polityków z zarządu do swych agend. W treści swej cały ustęp, jak i wyraz ten mówił o nieróbstwie tych mężów, a nie o sposobie karmienia w Mensie.

Kłamstwem i oszczerstwem jest, że twierdziłem, iż Mensa akademicka Bratniej Pomocy PMA. USB. karmi padliną. Ci, co to oszczerstwo rzucają, używają nieetycznego chwytu i płaskiej demagogji, ratując nadwątlony stan posiadania.

4. Całą tę sprawę zwalono na kol. Szychowskiego, jakby nie wiedziano, kto podpisał, a przecież napadem i pobiciem grożono mnie i tylko mnie, mówiono o wszystkich sądach. Dlaczegoż więc na zebraniu skupiła się na kol. Szychowskim cała pasja — **czy nie chodziło przypadkiem o co innego?**

Zaiste, poziom naszych stosunków zdradza tendencje wyraźnie zniżkowe, za parę lat żaden redaktor, żaden autor długo nie pochodzi. Nec Hercules contra plures). Chyba, że do Bratniaka wejdą ludzie trzeźwiejsi, a politycy będą w zaciszu swych obozów dojrzewali zdala od sprawozdań i wyborów — lub przyjrzą się uważniej rzeczywistości, rozbijając uprzednio fatalne zwierciadło swego obozu, zwierciadło krzywego obrazu.

Zygmunt Andruszkiewicz.

Po wyborach w Związku Akad.

Nowogrodzian i Mińszczan

WYBORY DO ZARZĄDU

W wyniku wyborów do zarządu w dniu 16 bm. **prezesem Związku został obrany kol. Kajetan Drozd.** Nowoobrany prezes ma naprawdę trudne zadanie: działalnością nowego zarządu będą pierwsze kroki, jak niedawno wspomnieliśmy, będącego dotąd „w powijakach" Związku, który liczy już 102 członków. Własny lokal jest jeszcze dotąd nieziszczonem ich marzeniem. **Biorąc pod uwagę przebieg wyborów, stwierdzić musimy, że prócz jednego członka,** wnoszącego do dyskusji moment polityczny, a w rzeczywistości licząc na nieświadomość kolegów w danej kwestji, pragnącego oszkalować niesłusznie „Tydzień Akademicki", obecni na zebraniu wyborczem zdała są od wszelkich tarć politycznych i mają na celu jedynie dobro swego Związku..

Funkcję sekretarza objęła dotychczasowa pracowniczka zarządu, kol. **Zofja Barańska. Wyrazem uznania dotychczasowej pracy w zarządzie** kol. Wacława Sołoduchy, było obranie go skarbnikiem.

PLANY KOL. PREZESA

Nowy zarząd przystępuje do pracy. Na co przedewszystkiem zarząd położy nacisk, zobrazuje może najlepiej krótka rozmowa z prezesem Związku kol. Kajetanem Drozdem:

— Czy kolega prezes jest zadowolony z wyniku wyborów do zarządu?

— Tak. Większość członków zarządu, — to koledzy, którzy wykazali wielką intensywność w pracy organizacyjnej Związku. Może jestem optymistą, sądząc, że i reszta kolegów nie zrobi mi zawodu, nie wniesie dyshar monji i nie będzie mnie hamowała w pracy dla dobra Związku.

— Jakie są plany kolegi prezesa na najbliższą przyszłość?

— Główny nacisk położę na: 1) współżycie akademików przy USB, pochodzących z terenów naszego Związku; 2) niesienie pomocy im w granicach wszelkich możliwości Związku; 3) przystąpienie do bezwzględnego ściągnięcia długów od ludzi, będących już na stanowiskach, a nie pamiętających o pomocy, z którą przychodził w trudnych dla nich chwilach uprzedni Związek. Względem tych ludzi użyję najbardziej represyjnych środków.

ZWIĄZEK A SPOŁECZEŃSTWO

— Czy dotychczas zainteresowało się Związkiem szersze społeczeństwo?

— Muszę stwierdzić, że było to dotychczas w bardzo małym stopniu. Jedynie Jego Magn. p. Rektor, nasz kurator, łaskawie otoczył opieką nasz Związek, oraz p. wojewoda nowogródzki, przychodząc nam z pomocą materjalną i moralną, włożyli granitowy fundament pod rozbudowę Związku. Zjednali tem sobie wdzięczność członków.

PRASA O ZWIĄZKU

Ponadto zaznaczyć muszę, że **na mach prasy jedynie sz. kolega, jako współpracownik tak poczytnego obecnie „Tygodnia Akademickiego" zainteresował się losami naszego Związku, ofiarowując szpalty pisma na sprawozdania z działalności Związku. Za to składam sz. koledze gorące podziękowania!**

Władysław Bodak.

Podziękowanie

Zarząd, oraz członkowie Myśli Mocarstwowej, Związku Młodzieży Państwowej składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie: P. p. prof. dr. Fr. Bossowskiemu, redaktorowi St. Mackiewiczowi, Eugenji Łasowskiej, Tadeuszowi Surowie, oraz kol. Wit. Rudzińskiemu za łaskawe wzięcie udziału w Akademji ku czci P. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 18 b.m.

Z życia akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie

W dniu 3-go marca rb. odbyło się Walne Sprawozdawczo — Wyborcze Zebranie Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie — organizacji ideowo — wychowawczej.

Założone w marcu 1932 r. Koło wykazywało stopniowy i systematyczny rozwój.

Realizując swe dążenia w roku 1934 Koło prowadziło i prowadzi obecnie następujące placówki.

1) Wieczorowe Kursy Dokształcające dla dorosłych. Wykładowcami są członkowie Koła słuchacze U. S. B. w Wilnie, pracujący bezinteresownie. Słuchacze rekrutują się przeważnie spośród ludności niezamożnej i bezrobotnych. Kursy liczą obecnie 83-ch słuchaczy. W ciągu roku szkolnego organizowano różne imprezy. Przy Kursach czynna była bibljoteka złożona z 719 tamów.

2) Klub dzieci ulicy — przy ul. Hetmańskiej 3. Klub ma na celu drogą odpowiedniego oddziaływania wychowawczego rozwiązanie problemu dziecka ulicy. Klub czynny był od stycznia do marca 1934 r. w postaci wieczornic. Od grudnia 1934 r. do chwili obecnej czynny jest codziennie od 2-ej do 7-ej pp. Program wychowawczy: czytanki, gry i zabawy gimnastyka pogadanki, stolarstwo i introligatorstwo. Przeciętna frekwencja chłopców 15-cie do 16-tu lat.

3) Ruchome Uniwersytety Ludowe. Punkt ciężkości Ruch. Uniw. Ludowych został całkowicie przesunięty na wieś kresową. Dotychczas Koło zorganizowało 5 wypraw, objeżdżając powiaty, województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Ogółem wygłoszono w 106 miejscowościach 486 odczytów przy ogólnej frekwencji przeszło 16.000 słuchaczy, wydatkując na ten cel 846 zł.

6) Zwalczanie analfabetyzmu — od bywało się ono drogą tworzenia grup i zespołów nauczania oraz Kursów dla analfabetów. Dotychczasowe wyniki wykazały celowość tej formy pracy. Obecnie prowadzona jest jedna grupa analfabetów w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 23 m. 9. Uczestniczki zespołu rekrutują się z pośród mieszkanek Domu Noclegowego dla Kobiet.

5) Akcja odczytowa — prowadzona w świetlicach, domach noclegowych domach ludowych, bursach i. t. p. w postaci ujętych w cykle prelekcyj z przeźroczami. W okresie sprawozdawczym wygłoszono ogółem 89 prelekcyj.

6) Kursy pracy społeczno — oświatowej — zorganizowane w dniach 12—17 listopada r. ub. miały na celu przygotowanie młodzieży akademickiej i pracowników oświatowa — społecznych do konkretnej pracy. Kursu wysłuchało przeszło 500 osób w tem koło 200 z pośród młodzieży akademickiej.

7) Akcja Bibljoteczna — zmierzała do dostarczenia placówkom Koła potrzebnych książek. Poczynione są również próby celem tworzenia kompletów bibljoteczek wędrownych z przeznaczeniem na wieś kresową. Bibljoteka koła liczy obecnie przeszło 1,200 książek.

Na prowadzenie tak rozległej pracy Koło czerpało fundusze ze składek i ofiar i subsydjów instytucyj i organizacyj głównie oświatowo — społecznych, oraz urzędów państwowych. Budżet Koła zamyka się sumą 1.605 zł. 97 groszy.

WŁADZE KOŁA

Zarząd — Prezes — Mirosław Bańkowski, viceprezes Zygmunt Jezierski, Sekretarz Marja Sadowska, skarbnik Wiktor Gąsiorowski, zast. sekretarza Marja Wołyńczykówna.

Członkowie zastępcy:

Marja Tomaszewska i Tytus Bieniecki.

Komisja rewizyjne:

Przewodniczący — Witold Odrowąż Mieszkowski. Członkowie — Witold Gloskin, Eugenja Brzeska, Leopold Ciszkiewicz. Władysław Giedrojć — Juraha.

Kurator Koła — Prof. Dr. Stanisław Hiler.

Polityka a życie społeczne młodzieży akademickiej

Autor poniższego artykułu nie jest członkiem Myśli Mocarstwowej. Niemniej jednak pogląd jego na życie akademickie niewiele się różni od głoszonego od dawna przez nas.

Marzec. Miesiąc wyborów we wszystkich stowarzyszeniach akademickich — czas gdy każdy kogo obchodzi los młodego pokolenia staje „frontem do młodzieży". Tymczasem cóż się dzieje? Wiec bratniacki — pustki. Zebranie sprawozdawcze Br. Pomocy — 200 osób (gdy dawniej 1,200 to przeciętna liczba na tego rodzaju zebraniach). Wybory w Kole Medyków — ledwie quorum starczy i t. d. Zupełny zanik zainteresowania sprawami społecznemi wśród młodzieży. Działacze akademicy klną, kuratorzy narzekają, przyjaciele młodzieży smutnie kiwają głowami: Płytkość, brak zainteresowań, obecna młodzież nic nie robi — sypią się gromy ze wszystkich stron.

Przeczytajmy zato prasę, zajrzyjmy do Sądu, lub zgoła na Łukiszki: Wardejn, Olszewski, Hrynkiewicz, Jędrychowski, Dziewickie, Olszewski II, Stachelski i inni. Studenci pracują, powiemy, mają szerokie zainteresowanie. A to przecież tylko ci, którzy z powodu „swoich zainteresowań" weszli w kolizję z Kodeksem Karnym, lub przynajmniej byli o to posądzeni. Za nimi zaś (lub przeciw nim), cała brać akademicka rozpolitykowana, roznamiętniona w wirze walki partyjnej. „My, a oni, oni, a my" to zagadnienie najbardziej absorbujące. Brak poczucia solidarności i instynktu społecznego, natomiast rozpolitykowanie i zacietrzewienie partyjne oto synteza dzisiejszej młodzieży. Obraz smutny. Zastanówmy się jakie są tego przyczyny i skutki: Skutki widzieliśmy już — pustki na zebraniach i pełno na Łukiszkach. Ten bowiem kto czynnej walki partyjnej nie ma ochoty przysłuchiwać się żarciu politykierów, którym, wbrew temu co mówią, trudno uwierzyć, że chodzi im o dobro pracy samopomocowej a nie o zgnębienie przeciwnika politycznego i wypłynięcie w ten sposób na wierzch.

A przyczyny? Tu przedewszystkiem należy zanalizować obecne pokolenie akademickie. Musimy jasno zdać sobie sprawę z tego oblicza akademika w ciągu ostatnich kilku lat. Zmieniło się radykalnie. Lat temu 10 — 7, a nawet 5 na uniwersytecie było pokolenie t. zw. powojenne. Byli to przeważnie ludzie, którzy sami nie brali udziału w wojnie, to w każdym razie ta wojna wywarła wybitny wpływ na ich psychikę, poglądy i opóźniła czas studjów. Normalnem wówczas zjawiskiem był student mający 22 — 25 lat. Obecnie akademik, to w większości wypadków, młodzieniec co normalnie przeszedłszy przez gimnazjum skończył je mając 18 lat. Z drugiej strony coraz cięższe warunki ekonomiczne społeczeństwa i obostrzenia pod tym względem wykluczają możność zbyt długiego studjowania: „wyrabiania się" na uniwersytecie. To też taki młody człowiek pomimo „świadectwa dojrzałości" wcale nie jest dojrzały do udziału w życiu politycznem. Nie ma on bowiem i nie może jeszcze mieć wyrobionych poglądów.

Tymczasem, zaraz po wstąpieniu na wyższą uczelnię, taki „dojrzały", 18 letni człowiek cieszący się studencką swobodą, zostaje wprost oszołomiony różnorodną agitacją i wciągnięty w wir walki partyjnej. Ogromna większość tych młodych „polityków" niebardzo zdaje sobie sprawę z tego co robi. Jest poprostu otumaniona agitacją, lub, co gorsze, „urabia" swe „poglądy" kierując się jedynie pobudkami materjalistycznemi (protekcje — przyszłe posady i t. p.). Jednostki zaledwie potwierdzające zresztą regułę, mają wyrobione poglądy samodzielnie — na podstawie własnych obserwacyj i przemyśleń tej czy innej idei. Winę za ten stan rzeczy, w dużej mierze ponosi starsze społeczeństwo. Partje polityczne działające w państwie, tworzą wśród młodzieży akademickiej swoje ekspozytury chcąc za ich pomocą wygrywać atuty w grze partyjnej, a zarazem tworzyć kadry przyszłych swych członków. — Czynniki zaś kierownicze tych partyj nie zdają widocznie, lub nie chcą zdawać sobie sprawy z tego, że obecna młodzież akademicka nie jest jeszcze przygotowana do życia politycznego, że zbyt wczesne rozpolitykowanie paczy tylko jej charakter i poglądy i w przyszłości osiąga wręcz przeciwny skutek od zamierzonego. Tymczasem na agitację rzuca się z każdej strony duże pieniądze, dążąc przedewszystkiem do opanowania poszczególnych organizacyj. To też każde stowarzyszenie akademickie, każda korporacja, niezależnie od tego jakie ma założenie i cele, musi koniecznie być sanacyjna, endecka czy jakaś inna, byle partyjna. — Wśród młodzieży obecnie uważa się objaw ujemny, jeśli jednostk aczy też organizacja jaka nie jest zaangażowana do walki partyjnej, jeśli, jak powiadają, nie ma swego oblicza politycznego. Ma to być dowodem płytkości, oportunizmu i t. p. Zarzut najzupełniej niesłuszny. Bowiem brak przynależności partyjnej nie dowodzi wcale braku zainteresowania zagadnieniami politycznemi. Należy tu odróżniać apolityczność od apartyjności. Uważam bowiem, że student, nie będąc apolitycznym powinien być apartyjnym.

Czas studjów musi być okresem urabiania poglądów i przekonań, by po skończeniu uniwersytetu absolwent wchodząc w życie społeczne i państwowe mógł być pożytecznym członkiem społeczeństwa o ustalonych poglądach i przekonaniach. Student zaś może i nawet powinien interesować się życiem politycznem państwa, lecz stronić od walk partyjnych.

Młodzieńczy temperament łatwo znajdzie ujście w pracy na terenie organizacyj akademickich. Koła naukowe, organizacje ideowo - wychowawcze jak korporacje. Każdy znajdzie wśród tylu organizacyj teren do pracy (byle chciał pracować) odpowiedni do swych zainteresowań i temperamentu. Teraz jednak młodzież traci energję na walkę partyjną (ewentualnie siedzi na Łukiszkach) a większość tych organizacyj, bardzo pożytecznych i dla społeczeństwa i dla wyrobienia jednostek, zaledwie wegetuje bo brak tam ludzi do pracy.

A obok wszelkich innych organizacyj wielkie i wdzięczne pole do pracy dla ogółu społeczności akademickiej — w organizacjach samopomocowych. Żeby jednak „Bratniak" rozwijał się i działał jak należy, a nie wegetował, jak w ostatnich latach, trzeba by wybory do niego i praca tam niebyły jeszcze jednym terenem walki partyjnej. Do zarządu „Bratniaka" powinni być wybierani ludzie z różnych organizacyj niezależnie od ich poglądów politycznych, ludzie, którzy naprawdę chcą i potrafią uczciwie pracować.

Na zakończenie, z tymi, którzy będą uważali, że poglądy moje są słuszne, lecz niestety takie stosunki wśród młodzieży akademickiej to utopja (a często się z takim zarzutem w dyskusjach koleżeńskich spotykałem) chcę się podzielić obserwacją bardzo pocieszającego objawu. Oto szereg korporacyj, jak Batoria, Vilnensia, Leonidania (a może i inne) które przed paru jeszcze laty były tak wybitnie zaangażowane partyjnie obecnie w sposób widoczny wycofują się z tego terenu pracy. A źle na tem nie wychodzą: Liczba członków konsolidacja wewnętrzna tych organizacyj i uznanie ogółu akademickiego jest tego dowodem. Miejmy nadzieję, że za ich przykładem pójdą z czasem i inne organizacje akademickie, a wtedy pełno będzie na zebraniach bratniackich, a ławy oskarżonych opryszki będą zajmować, a nie studenci.

Bohdan Kopeć

Aktualny feljeton nie na temat

Cezar pisał, że wiosna w Helwecji jest tak piękna, że zrozumieć to może tylko ten kto ją widział. — Drzewa pokrywają się płaszczem białych kwiatów — w powietrzu.... Stop. Nawet nie potrafię od początku zacząć jakoś logicznie i a propos — Miałam pisać o Bratniej Pomocy, o wyborach i tak dalej. — Otóż, mamy w prędkim czasie wybory. — Partje, kontrpartje — Legjon Endecja, Odrodzenie, Myśl Mocarstwowa — programy i antyprogramy. „Koledzy wszyscy wiemy kim jest kolega Kuszpietowski Anatol — wytrwała pracа tego notorycznego samopomocowca ....Otóż jeżeli z Alp, spuszczamy się wczesną wiosną, tak gdzieś w połowie marca w doliny Lombardji, wiatr który owiewa nas jest dziwnie miękki i przyjemny, ogrody...

...nawet taki oszczerczy język jak kolega Kolasiński, zgodzi się ze mną i z innymi przedmówcami iż sprawa potanienia zupy o 3 grosze na 100 litrach jest kwestją zasadniczą dla ogółu niezamożnej młodzieży akademickiej naszego uniwersytetu (Brawa, nastrój podskakuje o kilka kresek). Zdobycze obecnego zarządu są jednym z kamieni węgielnych pod trwały gmach samopomocy akademickiej".

....Cezar nie jeździł do Samogitji, ale i tam wiosna jest piękna, a szczególnie przedwiośnie, kiedy pewnego poranka gałęzie nagich drzew nabierają intensywnej czerni, a drobne, mroźne powietrzy niosą w sobie coś jakgdyby przeczucie przyszłej zmiany. Kiedy wyjedzie się w pole — w taki mroźny ranek marcowy to widać jak grzbiety bruzd wiotczeją a drobne strumyki wilgoci tworzą odparzeliny naokoło kamieni. — Potem przylatują wędrowne ptaki.

*

Panowie, koledzy, towarzysze, obywatele i osoby, zupa jest ważna, Bratnia Pomoc też — kiedy głodno i chłodno kieżyc z lampy Aladyna zamienia się w źle świecącą żarówkę małomiejskiej elektrowni — to też prawda. Ale o moi bracia nie jesteście ani zamknięciem epok ani nawet wasze doczesne życie nie stanowi absolutnej wartości w rytmie wszechświata. I przed wami obradowali ludzie, głodowali i obniżali cenę na zupę i piaszcze. Pomarli i imię ich zaginęło. „To niby co z tego krzyknie, zapalczywy idealista, uchowaj Boże „rradykalny" budowniczy jutra.

— Właśnie, nic — Wyjdźcie na Zakret i posłuchajcie jak szumią drzewa. Wiosna idzie. Ta sama którą opisywał Cezar — tylko bardziej na północ.

**

I znów gaffa, po „filozofji" — „feljetony". Zapomniałem, że Polacy jak to mówił Kalchas w „Pięknej Helenie", tej Hemarowskeij, umieją tylko rozmnażać się w milczeniu i nie szargać świętości. A ja szargam i do tego kobieta, hańba. Czy nie lepiej posłuchać co mówi pan Ciesielski z trybuny. **Kitty**

Wyjaśnienie

W związku ze wzmianką w Tygodniu Akademickim w numerze 22 b. r. proszę o umieszczenie niniejszegowyjaśnienia: ze słów moich, „że Bratnia Pomoc w obecnych czasach coraz gorzej spełnia swoje zadanie, oraz, że pomoc **udzielana przez nią jest stanowczo niedostateczną i budzącą wiele zastrzeżeń,** nie należy rozumieć iż ten krytyczny stosunek do Bratniaka, miał oznaczać bojkotowanie tej instytucji przez Zw. Akad. woj. nowogródzkiego i b. z. mińskiej U. S. B. Związek bowiem nasz ma charakter apolityczny i w kwestji ustosunkowania się członków jego do Bratniaka pozostawia im zupełną swobodę. Jednocześnie nadmieniam, że zdanie to zostało wyjęte z mego wywiadu, który miał być umieszczony w całości, albo wcale nieumieszczony w Tygodniu Akademickim, co jednak tak się nie stało.

Michał Lebecki

**

Nie bardzo rozumiemy o co właściwie chodzi w tem wyjaśnieniu. Zgadzamy się z tem, że Bratniaka nie należy bojkotować, lecz żądać jego uzdrowienia gospodarczego i odpolitycznienia.

Co zaś do ostatniego zdania to sądzimy, że kol. Lebecki coś mówił, to tego nie cofnie bez względu na to czy to było umieszczone w pełnej całości czy jako wyjątek. Nie przypominamy sobie specjalnych zastrzeżeń. **red.**

Z życia akademików Ukraińców

Dnia 8 bm. odbył się w sali konserwatorjum wileńskiego koncert pieśni ukraińskiej, urządzony staraniem koła Studentów Ukraińców przy U. S. B. Piękne melodyjne pieśni ukraińskie zachwyciły obecnych. Wykonał je bez zarzutu chór pod batutą p. Matwijca. Szwankowała jedynie dykcja dość ciężka do opanowania przez nieukraińców. Należy podkreślić śliczny śpiew pp. Bantle i Jakimca ten ostatni zdradza jednak słabą jeszcze technikę. Za to przeciwnie p. Bantle przy dobrej technice i naprawdę ślicznym głosie podbiła sobie licznie obecną publiczność.

Imponująco wypadły narodowe tańce ukraińskie. Brak sił pośród młodzieży ukraińskiej rzucał się jedynie w oczy, gdyż brały w nich także udział Polki. Wdzięcznem wykonaniem kilku tańców zyskały podziw i liczne brawa widzów.

Wyniosło się z tego wieczoru bardzo miłe wrażenie. Trzeba podkreślić wysiłek ukraińskiej młodzieży akademickiej U. S. B., która nie cofnęła się, ani zrażała się piętrzącemi się trudnościami a stale od kilku już lat urządza corocznie takie wieczory.

Koncert, który przeciągnął się prawie do północy, zaszczycili swą obecnością J. M. Rektor W. Staniewicz, J. E. Ks. Arcybiskup Theodozjusz, p. Dziekan profesor Panejko oraz wiele innych wybitnych osobistości, znanych na terenie wileńskim. **W—ak.**

WYNIKI WYBORÓW W KOLE POLONISTÓW.

W wyniku wyborów dn. 17 b. m. prezesem Koła został Mieczysław Kotlicki, sekretarzem — Joanna Kosiłowiczówna, skarbnikiem — Henryk Białkowski i bibljotekarzem — Jadwiga Kudzinowska.

REDAKTOR: Konstanty Szychowski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O „h" i „ch" w naszej mowie i pisowni

Z artykułu Boya w „Wiadomościach Literackich" Nr. 6. „Reforma ortografji" dowiedziałem się, że już i u nas na Kresach Wschodnich, jak to w Krakowie podał do wiadomości prof. Nitsch, dzieci szkolne plączą z sobą w pisaniu **h i ch** Łatwo ten napozór dziwny fakt wytłomaczyć. Nauczycieli miejscowego pochodzenia mamy niewielu. Ogół nauczycielstwa na Kresach rekrutuje się z Kongresówki i z Galicji. Nasze dzieci szczególnie chłopskie, które dopiero w szkołach zaczynają mówić po polsku, przyzwyczajają sobie właściwości wymowy nauczyciela, a więc wymawianie **h jak ch.** Stąd muszą pochodzić błędy ortograficzne, całkiem obce polszczyźnie kresowej. Dzisiaj, kiedy zanosi się na wprowadzenie pisowni sprzecznej z naszą wymową, wyjaśnienie źródła tych wyjątkowych u nas błędów jest na czasie. Niech uczone zebranie krakowskie, znosząc w pisowni odrębny dźwięk **h,** różny od **ch,** nie ulega złudzeniu, że i dla Polaków kresowych jest to reforma pożądana! Wprost przeciwnie: godzi ona w naszą mowę, degradując do roli prowincjonalizmu jej cechę, wprawdzie u nas najwyraźniejszą, ale przytem ustaloną w całej dotychczasowej polszczyźnie literackiej. Zarzucają nam często i gęsto różne „grzechy językowe", na jednym wszak punkcie musiano nam dotychczas przyznać przewagę, tak w mowie jak i w piśmie: wiemy zawsze, gdzie się wymawia i pisze **h** a gdzie **ch.** Teraz nam powiedzą: „Wasze odróżnianie tych dwóch dźwięków nie warte funta kłaków, bo **h** wymawiane z rosyjska, waszym sposobem, w poprawnej polskiej mowie nie istnieje, zostało z niej wymienione, jako wasz prowincjonalizm. Tą literę tylko my wymawiamy prawidłowo Nie mówi się **honor i hart** ale **chonor i chart".** Nasze dzieci posłyszą w szkole taką naukę: „Nie umiesz tego wyrazu dobrze przeczytać, bo wymawiasz go z rosyjska. Tu przecie stoi litera **cha,** więc się czyta **chart żołnierza"!** (Warto zaznaczyć, że w języku rosyjskim niema wcale dźwięku **h!).**

Wprowadzenie tej nowej pisowni nastąpi jednak nietylko naszym kosztem, ale i kosztem wspólnej nam polskiej mowy, która przez zmienienie czystego dwięku **h** fonetycznie zubożeje i straci na wyrazistości, ulegnie zatem zepsuciu Jest to fakt nieomal humorystyczny, że polszczyznę Mickiewicza i Słowackiego uznano dzisiaj za niedość polską i że chcą ją w utworach tych poetów skorygować w duchu tej Hanusi z wiersza Tetmajera, która pisała **koham!** Ma to stać się z wyroku połowistów, którzy, jako stróże poprawności mowy, strofowali nas za nasze mimowolne odstępstwa od polszczyzny literackiej. Dzisiaj zwracają się oni przeciw tej polszczyźnie, bo mowa Hanusi, uznana za miarodajną, tego wymaga!

Ciekaw jestem, jak po zniwelowaniu **h** z **ch** będziemy dawali sobie radę w tych razach, kiedy zajdzie potrzeba odtworzyć polszczyznę dawniejszą w jej niesfałszowanem brzmieniu? Brak jednego dźwięku w pisowni sprawi ten sam skutek, co jeden głuchy klawisz w fortepjanie, trzeba więc chyba będzie wracać do pisowni porzuconej, popijać od czasu do czasu ze studni, do której się napluło. Ale to sprawa specjalna nie nasz to kłopot ale uczonych. Bardziej chodzi mnie o polszczyznę żywą w naszej własnej wymowie, tej samej która była wymową Mickiewicza , jego przyjaciół i Maryli z Tuhanowicz a nie Hanusi z Podhala. Nad nią zawisła groźba wypędzenia, jako intruza, z literatury!

Jeżeli z wymawianiem i z pisaniem **h** i **ch** zrobił się bałagan, to zdawałoby się, trzeba doprowadzić do porządku tych którzy go robią a nie nastawać na innych, u których panuje wzorowy porządek i wszystko znajduje się na właściwem miejscu. Że tych porządnych jest mniej, to nie powód aby brać ich za łeb i zmuszać do podporządkowania się niedbaluchom i flondrom. Na mój rozum, zamiast oduczać nas od mówienia **honor i hart,** trzebaby szukać rady na to, że inni mówią **chonor i chart,** wskutek czego nie wiedzą jak pisać. Myślę, że zwłaszcza inteligencja warszawska, która dla dobra polszczyzny, powinna zwrócić uwagę na swoje niedomagania w wymawianiu **h.** Warto im to polecić tembardziej, że warszawska polszczyzna nietylko w tym kierunku niedomaga. Już i czysty dźwięk **ł** jest zagrożony! Takich, którzy zamiast **ł** wymawiają **u** przybywa coraz więcej i to nietylko w Warszawie, chociaż tam zdaje się przedewszystkiem. Po jakimś czasie przyjdzie może kolej na skasowanie zawadzającej litery **ł,** bo **u** będzie nam wystarczało!

Również i litera **r** wyraźnie wymawiana, może stać się uciążliwą, na co już potrochę się zanosi i jej wymowa zamienia się na łatwiejszą, w duchu francuszczyzny albo Nalewek. To wszystko razem wzięte byłoby **degeneracją polskiej mowy,** a my, Polacy kresowi, którzy jej dotychczas nie ulegamy, mamy dobrą rację stawić opór, o ile zechcecie nas podporządkować! **Ze swoich niedomagań językowych nie róbcie reguły, która ma wszystkich obowiązywać i zmieniać naszą pisownię!** Gdybyśmy przyjęli potulnie skasowanie dotychczasowego **h,** byłaby to znaszej strony bierność prawie niewolnicza, myślę jednak, że to gładko nie pójdzie, że koroniarze będą mieli trochę kłopotu z narzuceniem nam swoich językowych defektów.

Co do dzieci szkolnych, które nie mogą dać sobie rady z odróżnieniem **h** od **ch,** byłby wskazany pewien prosty a skuteczny sposób przyjścia im z pomocą, bez psucia naszej mowy i pisowni: **niech nauczyciele wdrożą się do prawidłowego i wyraźnego wymawiania tych dźwięków, bo nie umiejąc sami h i ch dobrze wymawiać, utrudniają w najwyższym stopniu dzieciom naukę pisania.** Niech nauczą się dobrze czytać: **ha, he, hi, ho, hu, hy; ah, eh, oh, uh, yh** — a **wtedy** ze spokojnem sumieniem uczą dzieci! Pewnego razu, w szkole, jedna z dziewczynek, recytując katechizmowe dobre uczynki względem duszy, wymieniła taki: **„Nieumiejąc nauczać".** W wyjaśnianiu dzieciom różnicy między **h** a **ch,** ta cnota kwitnie po naszych szkołach, to też i jej dobroczynne skutki dają się poznać nawet w Wilnie i Nowogródku, gdzie się ich nikt nie spodziewał. Już w seminarjach nauczycielskich trzeba byłoby zwrócić uwagę na wymowę **h** i **ch,** aby zawczasu uniknąć zbytecznego utrudzania dzieci przez nauczycieli którzy nauczają nie umiejąc. Polonieści z kresów, dobrze wymawiający **h,** byliby tam potrzebni.

Te wszystkie rady ładnie układają się na papierze, ale co będzie, jeżeli w Krakowie uchwalą skasowanie czystego dźwięku **h,** a wymowę z ulicy „Chorzej" uznają za miarodajną? Wtedy staniemy przed pytaniem, co ważniejsze, czy nasza mowa, czy ta uchwała? Dla mnie wybór nie byłby trudny, może i dla wielu innych.

Mjarjan Bernowicz

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„BAL W SAVOY'U"

„HELIOS"

Myliłby się ten, kto chciałby poznać w filmie piękną operetkę Abrahama. Pozostała owszem muzyka i melodje piosenek śpiewnych prze Gittę Alpar, ale treść zupełnie nie ta, którą widzieliśmy w „Lutni" Niemniej jednak dowcipne i nieskomplikowane qui - pro - quo dosoknale bawi. Baron przebiera się w lokajski frak i odwrotnie. Romans barona ze śpiewaczką brnie przez zabawne nieporozumienia. Dodatkowo jest kilka pomniejszych epizodów dobrze zagranych przez Rozsi Barsoni (bardzo podobną do znanej Wilnu z „Lutni" Mary Gabrieli) i Feliksa Bresarta, który jako roztrzepany impresarjo najwięcej śmieszył widownię.

Główna bohaterka Gitta Alpar miała dwa atuty: głos i piękne stroje. Jej partner Hans Jaray, znany z „Piotrusia" młody doktór, zagrał swoją rolę bez zarzutu.

Ozdobą filmu są wstawki baletowe. Kopjowane z najlepszych wzorów amerykańskich układy baletu są efektowne i pomysłowe, szkoda tylko, że niezbyt starannie połączone z muzyką. A może to wina wadliwego wyświetlania?

Reżyserja naogół niezła (Stefan Szekely). Nie do darowania jednak są słabo wykorzystane powikłania. Nie zdążył się jeszcze węzeł intrygi dobrze zacisnąć, a już jest rozwiązanie.

Film jest bardzo krótki, robi wrażenie skróconego. W całości jednak wcale nie przynosi wstydu produkcji węgierskiej.

Dodatki dość dobre. Jest Paramount i kolorowa rysunkówka.

Tad. C.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

GIEŁDA WARSZAWSKA

WALUTY:

Belgja	124.45	124.76	124.14
Berlin	212.85	213.85	211.85
Gdańsk	173.14	173.57	172.71
Holandja	359.35	360.25	358.45
Londyn	25.09	25.22	24.96
Kabel	5.29	5.32	5.26
Paryż	34.98	35.07	34.89
Praga	22.16	22.21	22.11
Stokholm	129.45	130.10	128.80
Szwajcarja	171.80	172.23	171.37
Włochy	44.12	44.24	44.—

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski	90.—	89.75	90.—
Cukier			32.50
Lilpop	11.10	11.—	11.10
Starachowice		16.25	17.—

Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana		46.50
Inwestycyjna		115.—
Inwestycyjna seryjna		118.50
Konwersyjna		68.75
Dolarowa		78.50
Dolarówka		53.45
Stabilizacyjna	72.50	72.75
Stabilizacyjna setki		74.50
Listy ziemskie	53.25	53.50

Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów mocniejsza.

W terenie i na torach

Rekordzista Campbell mija celownik

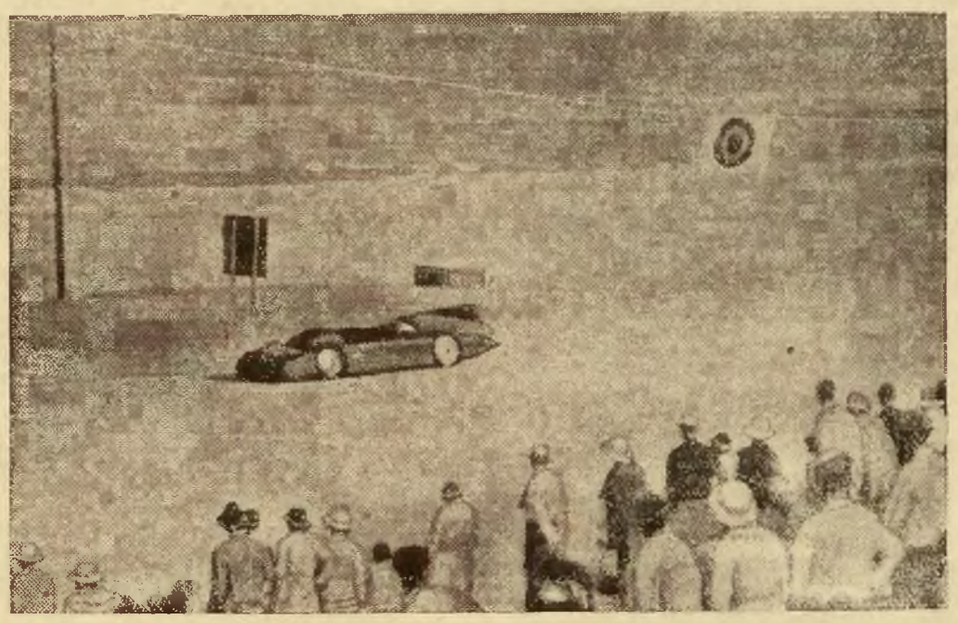

Przed kilku dniami donieśliśmy o nowym rekordzie bezwzględnej szybkości, ustanowionym przez Campbella w Dayton Bach w Kalifornji, a wynoszącym 443 klm. na godzinę. Na zdjęciu Campbell mija celownik. W pewnej fazie jazdy wóz Campbella podskoczył w górę i przeleciał około 12 metrów w powietrzu, jednakże zimnokrwisty kierownik potrafił go opanować

Organizacja turystyki

W POW. BRASŁAWSKIM

BRASŁAW. — W dniu 14 b. m. pod przewodnictwem prezesa T-wa Krajoznawczego odbyło się w Brasławiu zebranie porozumiewawcze przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych, celem omówienia wspólnej akcji w przyszłym sezonie letnim.

Omówiono szczegółowo sprawę rozmieszczenia oboów letnich na terenie powiatu, gdyż rokrocznie kilkanaście obozów przybywa na teren powiatu brasławskiego.

W celu ujęcia turystyki, a szczególnie turystyki wodnej, w pewne ramy, postanowiono wydać krótki, lecz treściwy przewodnik turystyczny, opracowania i wydania którego podjął się zarząd powiatowy Z.N.P.

Przewodnik ten ma zawierać dane, dotyczące najważniejszych szlaków wodnych. Ze względu na to, że żadna organizacja nie może własnemi siłami zbudować stałej przystani na jeziorze Dryświaty, uchwalono, że przystań ta zostanie wybudowana wspólnemi siłami szeregu organizacyj.

Koszty budowy przystani wyniosą około 1.000 zł. Wybrany w tym celu komitet w najbliższych dniach przystąpi do zakupu materjału i budowy.

W celu uzgodnienia akcji turystycznej na terenie powiatu powołano sekcję turystyczną przy radzie pow. BBWR, która ma za zadanie kierowanie wszelkiemi sprawami, związanemi z zagadnieniem rozwoju turystyki.

Obecny na zebraniu przedstawiciel „Orbisu" oświadczył, że T-wo to akcję turystyczną na terenie powiatu brasławskiego popiera, o czem może świadczyć fakt rozsyłania do wszystkich biur „Orbisu" kompletów pocztówek — widokówek z terenu tut. powiatu, wydanych przez wydział powiatowy.

CENY NABIAŁU I JAJ

Według notowań Związku Spółdzielni Spożywców Mleczarskich i Jajczarskich, oddział w Wilnie.

z dnia 19 marca 1935 r.

Masło za 1 klg. w zł.

	hurt	detal
Wyborowe	2.40	2.70
Stołowe	2.20	2.50
Solone	2.—	2.20

Sery za 1 klg. w zł.

	hurt	detal
Nowogródzki	2.30	2.80
Lechicki	2.—	2.40
Litewski	1.70	2.—

Jaja

Nr. 1 — 4.20 za 60 szt., 0.8 za 1 szt.
Nr. 2 — 3.60 za 60 szt. 0.7 za 1 szt.
Nr. 3 — 3.— za 60 szt. 0.6 za 1 sz.

Zakończenie mistrzostw Polski w zapasach

KATOWICE. Dalsze wyniki zapasniczych mistrzostw Polski przedstawiają się następująco:

Waga półśrednia: 1) Zembrzuski, 2) Szajewski (Warszawa), 3) Kuligowski (Śląsk).

Waga średnia: 1) Gałuszka (Śląsk), 2) Łukaszewicz (Poznań), 3) Błażyca (Śląsk).

Waga półciężka: 1) Krysmarski — (Śląsk), 2) Hebda (Warszawa), 3) Urgacz (Śląsk).

Waga ciężka: 1) Gwóźdź (Śląsk).

—«o»—

Nowe władze polskiego Związku Gier Sportowych

W niedzielę, późnym wieczorem zakończyły się obrady Polskiego Związku Gier Sportowych.

W składzie Zarządu Związku nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Prezesem wybrany został ponownie płk. Mysłowski. Wiceprezesami zostali: inż. Merliński i mjr. Kierkowski.

—::—::—

Zwycięstwo Warty w Magdeburgu

BERLIN. W Magdeburgu odbył się w niedzielę wieczorem mecz bokserski pomiędzy poznańską Wartą a klubem miejscowym Punching. Zwycięstwo odniosła drużyna poznańska w stosunku 9:7. Mecz wywołał w Magdeburgu olbrzymie zainteresowanie...

—::—::—

Powrót polskich tenisistów

Nasi tenisiści, którzy startowali w San Remo, powrócili już do kraju. Hebda przyjechał w poniedziałek rano do Lwowa a Tarłowski do Katowic.

Wittman wyjechał z San Remo do Palestyny na Makabiadę via Marsylja. Z Palestyny Wittman udaje się do Rzymu, na międzynarodowy turniej, który się rozpocznie dnia 15-go kwietnia. Na ten turniej pojadą również Jędrzejowska i Tarłowski.

—::—::—

Szczegóły konkursu skoków w Planicy

BIAŁOGRÓD. Jak już podaliśmy, rozegrane zostały w niedzielę w Planicy, pod protektoratem króla Jugosławji Piotra, wielkie międzynarodowe zawody narciarskie.

Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły przeszło 15 tysięcy widzów. Zwycięstwo, — jak wiadomo— odniósł Marusarz, mając najdłuższy skok 87,5 m. Pozostałe skoki były gorsze, mianowicie w pierwszym skoku uzyskał 48 m., a w trzecim 80.5 m.

Drugi z Polaków, Bronisław Czech, który zajął 5-te miejsce, uzyskał w skokach 74, 69 i 64.5 m.

Poza konkursem najlepszy wynik, jak podaliśmy, uzyskał Norweg Andersen. 95 m., drugim był jego rodak Serensen (93 m.).

Marusarz zajął trzecie miejsce, uzyskując wspaniały wynik 91 m. (a więc znacznie lepszy od skoków w konkursie).

Następny skolei Hoell (Jugosławja) miał 87 m.

Publiczność przyjęła zawodników polskich burzliwemi owacjami.

—::—::—

Chińska reprezentacja tenisowa jedzie do Ameryki

Jak wiadomo, Chiny biorą udział w roku bieżącym w walkach o puhar Davisa. Państwo Żółtego Smoka znalazło się w strefie amerykańskiej. — Chińska federacja tenisowa wyznaczyła już skład swej reprezentacji.— Zarówno w singlach, jak i w grze podwójnej wystąpią Guy Cheng i Ethsu Sinkie. Ten ostatni studjował niedawno na uniwersytecie amerykańskim i był członkiem drużyny tenisowej uniwersyteckiej. Chińscy tenisiści wyjeżdżają w najbliższych dniach do Ameryki.

BÓL ZĘBÓW JEST KARĄ
dla niedbałych i nie pielęgnujących zębów codziennie środkami
PULSA

List z krainy wschodzącego słońca

TOKIO. Rozwój sportu w Japonji datuje się właściwie dopiero od 1925 r. W okresie ostatnich 10 lat sport w Japonji poczynił kolosalne postępy, a w niektórych dziedzinach jak np. w pływaniu — zadziwiał wszystkie inne narody. Na olimpjadzie w Los Angeles „żółte niebezpieczeństwo" w sporcie stało się już zupełnie wyraźne. W pływaniu Japonja zachwiała hegemonję Ameryki a we wszystkich innych dziedzinach przeszła wszelkie oczekiwania przeciwników. Za przykładem Japonji również w innych wschodnich krajach, jak Mandżuko, Filipiny i Chiny sport ogarnia coraz szersze masy.

Japonja prowadzi obecnie kampanję aby za wszelką cenę igrzyska olimpijskie w 1940 roku odbyły się w Tokio, W 1940 roku bowiem Japonja obchodzi niezwykłą uroczystość 2600 rocznicę założenia cesarstwa. Z tej okazji Japonja chce urządzić wielką międzynarodową wystawę światową a pozatem uświetnić obchody i uroczystości olimpjadą, która zgromadziłaby w stolicy Japonji sportowców z całego świata. — Sprawa ta, jak wiadomo, nie jest dotychczas rozstrzygnięta. Dopiero w 1936 roku zapadnie decyzja.

Japonja już obecne przewiduje, że organizacja igrzysk zostanie jej powierzona i rozpoczęła przygotowania do olimpjady.

Z inicjatywy zarządu m. Tokio opracowano plany budowy olbrzymiego stadjonu o powierzchni 900 tys. stóp kwadratowych. Miasto przeznacza na budowę tego stadjonu 5 mil. jen. Obok stadjonu zbudowany zostanie olbrzymi hotel, który będzie mógł pomieścić kilka tysięcy sportowców. Rząd japoński przyrzekł organizatorom wydatną pomoc finansową. Pozatem parlament wezwał rząd, aby przeznaczył znaczne subwencje na koszta sprowadzenia do Japonji olimpijczyków ze wszystkich krańców świata.

Cracovia remisuje z reprezentacją Niemiec

BERLIN. W niedzielę wieczorem odbyły się w Pałacu Sportowym w Berlinie zawody hokejowe pomiędzy reprezentacją Niemiec a Cracovią. — Polska drużyna walcząca niesłychanie ambitnie i ofiarnie, uzyskała bardzo zaszczytny wynik remisowy 1:1. Obie bramki padły w pierwszej fazie gry. Prowadzenie zdobył Strobel dla Niemców. Wyrównał w kilka minut później Gorlicki. W drugiej i trzeciej tercji, mimo wysiłków drużyny niemieckiej, nie udało się jej przełamać muru obrony Polaków.

BERLIN. — W drugim swoim meczu rozegranym w Berlinie hokeiści Cracovia, odnieśli ładny sukces. Późnym wieczorem w poniedziałek krakowianie walcząc przeciw reprezentacji berlińskiej odnieśli zwycięstwo w stosunku 1:0. Bramka padła w ostatniej tercji z wystrzału Wołkowskiego. Mecz zakończył się około północy.

—::—::—

U nas i gdzieindziej

Pierwszy w Warszawie bieg na przełaj odbył się na Bielanach na dystansie około 4000 mtr. Zwyciężył Karczewski z Warszawianki w czasie 14:18 — przed Puchalskim. Startowało ogółem 25 zawodników.

***

GNIEZNO. W Gnieźnie bawiła w niedzielę drużyna bokserska Warszawianki, która rozegrała mecz z miejscową Stellą. Zwyciężyli gospodarze 10:6. Florjański (Warszawianka) uzyskał zaledwie wynik remisowy z Karczmarkiem (Stella)

***

Mecz piłkarski Polska - Niemcy odbędzie się definitywnie dnia 15 września we Wrocławiu. Polski Związek Piłki Nożnej w swoim czasie zwrócił się do Niemieckiego Związku Piłkarskiego o rozegranie tego meczu w Polsce, ale Niemcy się na to nie zgodziły.

***

Niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że w Lipsku odbędzie się dnia 22 marca wieczór polsko - niemiecki bokserów zawodowych. Program obejmuje następujące spotkania: Sabottke (Berlin) — Alfred Polter (Lipsk), Al Hopp (Berlin) — Wrazidło (Polska), Bernhardt (Lipsk) — Górny (Polska), Artur Polter — (Lipsk) — Kantor (Polska).

***

WIEDEŃ. W niedzielę rozegrano w Wiedniu 4 mecze o mistrzostwo Austrji. Rapid pokonał Sportklub 5:2 (3:1), Admira pokonała FAC 1:0 (0:0). Wacker pokonał Hakoach — 4:0 (2:0), Austrja zwyciężyła FC Wien 1:0 (0:0). W tabeli mistrzowskiej prowadzi Rapid — 27 punktów przed Admirą 20 p. i Vienną 19.

Triumfator turnieju szachowego w Moskwie

Czech Flohr, zwycięzca turnieju szachowego w Moskwie,w którym udział brały takie asy, jak Lester i Cepablenca. Flohr nie przegrał ani jednej partji.

Z ZA KURTYNY

USTĄPIENIE DYR. TRZCIŃSKIEGO

Dyrektor teatru Nowego w Poznaniu p Teofil Trzciński złożył kierownictwo tegoż teatru na ręce właściciela teatru M. Rudkowskiego, motywując decyzję obniżeniem przez Radę Miejską subwencji miasta dla teatru.

CHÓR DANA W NIEMCZECH

Popularny chór Dana w czasie swej podróży okrężnej po Europie wystąpił po raz pierwszy w Barlinie. Chór wykonał utwory kompozytorów polskich, szereg pieśni ludowych, oraz melodje taneczne w różnych językach. Po występie berlińskim chór Dana uda się na dalsze występy do innych miast Rzeszy Niemieckiej.

SUKCESY BANDROWSKIEJ — TURSKIEJ W AMERYCE.

Ewa Bandrowska — Turska wystąpiła w operze w Cleveland w „Cyruliku sewilskim" odnosząc wielki sukces. Teatr był wypełniony. Śpiewaczkę polską wywoływano wiele razy. Orkiestrą dyrygował Artur Rodziński. Prasa amerykańska zamieszcza pochlebne recenzje o występie śpiewaczki polskiej.

OGNISKO POLSKIE W TEL — AVIV

Do konsula polskiego w Tel - Aviv zwrócili się przedstawiciele różnych organizacji polskich Żydów z prośbą o podjęcie inicjatywy w celu założenia ogniska polskiego, na którego terenie mogłoby się rozwijać życie kulturalne (muzyka, teatr) oraz towarzyskie.

Pomylili się

Feliks Hawlec, mieszkaniec wsi Fajaki, gminy Turgielskiej, wjeżdżał do jednej z bram przy ulicy Bazyljańskiej.

W tem dwóch młodzieńców, po wymianie zdań: — Zdajecca szto hetajon? — Jon, toj samy! — rzuciło się nań z nożami, zadając mu ciosy w głowę i rękę, poczem zbiegli...

Hawlec mimo to poznał obu napastników, byli to „dziaciuki" z jego wioski...

Zameldował gdzie należy; obu chłopaczków capnięto, później zaś zapytano, dlaczego to uczynili?...

— Obmyłka wyszła, prosz pana; pobił nas jeden na wieczarynie, dyk my chcieli jemu odudziaczyć, ale popadli na inszego... Bardzo szkodujem teraz skróć ta przyczyna!... — tłumaczyli się skonfundowani przed władzą...

Niezależnie od ich „szkodowań", nieszczęsną ofiarę pomyłki musiało opatrzyć Pogotowie...

Wincuk Markotny

Dom „dzieci ulicy"

W ub. czwartek odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie nowego ogniska Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy, przy ul. Nowy Zjazd 9. Na uroczystość tę przybyła małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Marja Mościcka. Na zdjęciu: pani Prezydentowa Marja Mościcka w towarzystwie gen. Romana Góreckiego, p. Marji Roszkowskiej i wicemin. Piestrzyńskiego w otoczeniu małych gospodarzy.

Z ostatniej rewolucji w Grecji

Oddział powstańczy forsujący zasieki zdrutu kolczastego nad rzeką Strumą, gdzie scentralizowała się akcja lądowa.

Najstarszy pług świata

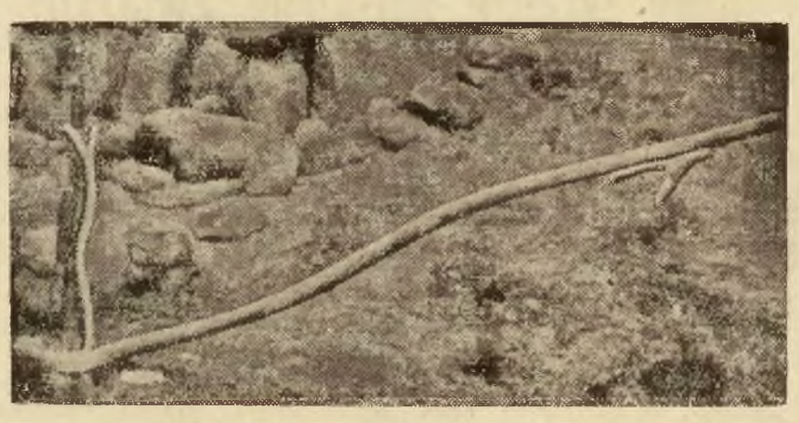

Podczas kopania torfu w północno zachodnich Niemczech znaleziono, uwidoczniony na zdjęciu, najstarszy pługświata. Pochodzi on, wedle archeologów z roku 3400 przed Chrystusem.

Efroim i masło

Mieszkaniec wsi Bobrowniki gm. Gerwiackiej Łuksza Ignacy jechał na rynek do Wilna w nastroju wybitnie optymistycznym.

Wiózł ze sobą dzieżkę masła, trochę twarogu i śmietany, a chociaż „baba" usilnie zalecała mu by przywiózł „hroszy" w całości do chaty, dziadźka Ignacy wiedział że bez „sieledca" i „harelki" targ nie obejdzie się, to też, mówiąc stylem wytwornym „zgóry się cieszył na tę okoliczność"!...

Jednakże na Rynku Zarzecznym, jako że to kryzys, każdy wcześniej niż coś kupić 10 razy obmacał, obwąchał i spróbował towar, zaś na domiar złego, zamiast solidnego klijenta na masło — zgłosił się niejaki Efroim Trachtenberg (Beliny 1).

Ów „czarny charakter" w nadziei że z masłem pójdzie „jak po maśle", wygarnął niepostrzeżenie dzieżkę z wozu i chciał już wiać, ale „dziadźka Ihnat" był nie w ciemię bity, dostrzegł ten manewr i ze słowami „Ach ty had, zadumau masła kraści!" — złapał Efroima za kołnierz, oddając go następnie policji.

W chwilę później Efroim, z nosem na kwintę, pomaszerował do aresztu, zaś tryumfujący „chazer" — do pobliskiej knajpki „na jednego"!...

Wieprz w roli... pijaka

Onegdaj dzielnica Nowoświecka w Wilnie stała się terenem dość niezwykłego zdarzenia, a działo się jak następuje:

Dozorca jednej z kamienic przy ul. Nowoświeckiej, wyszedłszy późnym wieczorem przed bramę, zauważył w jej pobliżu jakichś dwóch mężczyzn, schylonych nad trzecim, leżącym na chodniku.

— Człowiek zasłabszy, od wódki znaczysia, dyk możab pan, jak łaska, powołał zwoszczyka! — odezwał się do dozorcy jeden z mężczyzn.

Ale stróża coś tknęło i zainteresował się bliżej ofiarą alkoholu... Wówczas stała się rzecz dziwna — obaj „Samarytanie", widząc że stróż zbliża się do nich, dali drapaka, zmykając co tchu!....

I cóż się wyjaśniło, oto po obejrzeniu zbliska, pijanym jegomościem, okazał się... wieprz, skradziony z podwórka wspomnianej kamienicy!

Wieprz był odpowiednio oporządzony: rzezimieszki związali go sznurami, zakneblowali pysk, a dla niepoznaki przykryli płaszczem, który zabrali uciekając...

— Nu i chitryż naród teraźniejszego poro! — mruczał, kręcąc głową zdziwiony stróż...

Wincuk Markotny

spojrzenia wszystkich mężczyzn

skierowane są na nią jedną. Czy przyczyną jest jej specjalna uroda? Bynajmniej. Ale potrafiła wydobyć swój utajony dotąd kobiecy wdzięk dzięki racjonalnemu stosowaniu kremu i pudru ABARID. Oba te preparaty zawierają wyciąg z cebulek białej lilji, który upiększając naskórek jednocześnie chroni go i odżywia.

PUDER i KREM ABARID „PERFECTION"

DO MYCIA TWARZY STOSUJCIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

Dziś w kinie CASINO „Mord w Trinidad".
Jedna, jedyna i niezastąpiona gwiazda gwiazd

GRETA GARBO

w najnowszem arcydziele produkcji 1935 r., które stało się największym jej triumfem p. t. MAŁOWANA ZASŁONA

Wielki egzotyczny film na tle dzikich i malowniczych krajobrazów malajskich
Już JUTRO wielka premjera w kinie „CASINO".

HELIOS

Atrakcyjny film sezonu — fascynujący tysiącem blasków i melodyj BAL w SAVOY'u

Muzyka Pawła ABRAHAMA. W roli głównej nieporównana primadonna, śpiewaczka i tancerka, ulubienica Wiednia GITTA ALPAR.
Najpiękniejsze kobiety Wiednia. Nadprogram: atrakcja kolorowa i in.

PAN

Dziś niepodwołalnie ostatni dzień „Sztandar Wolności"
W sprawie zbiorowych seansów — poranków dla młodzieży i in. informacyj udziela Dyrekcja od 11 do 1 ej i 4—10 wiecz. tel. 5 28.

Jutro premjera. Bóstwo ekranu Claudette COLBERT oraz 3 ch letni genjusz ekranu Baby JANE w najpotężniejszem arcydziele p. t. „IMITACJA ŻYCIA" przewyższ. „Bocznej ulicy" i „Zaledwie wczoraj".

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. XIV.

WIELKI MARSZ

Radosny poemat rewjowy—pełen patrjotycznego sentymentu i niefrasobliwego humoru żołnierskiego w 2 cz. 20 obr. z udziałem nowozaangażowanego piosenkarza LEONA LENSKIEGO oraz pożegnalnie występujących Żejmówny, Darskiego i Jakszteasa. Szczegóły w afiszach.
Początek o 5.30 i 8.15. W święta i niedziele o 4, 6.30 i 9-ej.

Konkurs na trzy dowcipy

TRZY NAGRODY PO 50 ZŁ. KAŻDA

Plebiscyt czytelników zadecyduje

Ogłaszamy niniejszem konkurs na trzy dowcipy na warunkach następujących:

1. Dowcipy muszą być trzech rodzajów: a) **dowcip o charakterze ogólnym,** obejmujący jakąkolwiekbądź dziedzinę życia; b) **dowcip polityczny,** aktualny; c) **dowcip lokalny,** dotyczący Wilna i stosunków wileńskich.

2) Wszystkie trzy winny być oryginalne, nigdzie przedtem nie drukowane.

3. Każdy uczestnik może nadesłać nieograniczoną ilość dowcipów każdej kategorji, zaopatrując każdy dowcip w odpowiedni tytuł.

4. **Nadsyłać konkursowe dowcipy należy do dnia 28** marca **r. b.** w kopercie, zawierającej prócz tego nazwisko autora i adres, ewent. godło — w takim wypadku druga zapieczętowana koperta powinna zawierać nazwisko.

5. Wszystkie dowcipy, przyjęte przez redakcję, **będą wydrukowane w numerze naszego pisma dn. 1 kwietnia r.b.** wyłącznie pod tytułami, bez podania nazwisk ew. godeł, i wówczas rozpocznie się plebiscyt czytelników, którzy na specjalnych kuponach podadzą tytuły trzech dowcipów, zgłaszanych do nagrody.

6. Trzy dowcipy trzech kategoryj, na które padnie większość głosów, otrzymają każdy nagrodę po 50 zł.

7. **Termin zamknięcia plebiscytu czytelników upłynie dnia 7 kwietnia.** Ogłoszenie wyników konkursu i **przyznanie nagrody nastąpi dnia 10 kwietnia.**

Programy radjowe

WILNO.
Środa, dnia 20 marca 1935 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Muzyka. 7,45 Program dzienny. 7,50 Audycja lniarska. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 — 8,05 Audycja dla szkół. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Komunikat meteor. 12,05 Koncert zespołu Kwiecińskiego. 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,00 Leoncavallo — wyjątki z op. „Pajace". 13,50 — 14,00 Codzienny odcinek powieściowy. 15,45 Koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem Tadeusza Faliszewskiego (śpiew). 16,30 Pani domu i jej pomocnica — odczyt wygł. Marja Mauersbergerowa. 16,45 Melodje z nad Sekwany (płyty). 17,00 Polityka państw europejskich po wojnie — odczyt wygł. Jan Dąbrowski. 17,15 III-ci koncert z cyklu „Taniec w lit. skrzypcowej i fortepianowej". 17,50 „Przed i po 6-tym sierpnia" —odczyt wygł. Karol Koźmiński. 18,00 Piosenki w wykonaniu Witolda Elektrowicza. 18,15 Wesoły sketch. 18,30 Audycja dla dzieci: „Wiosenny los" — pog. Ireny Łubiakowskiej. 18,40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45 Ibert - Scalles (płyty). Słowo wstępne Stanisława Węsławskiego. 19,07 Program na czwartek. 19,15 Przegląd litewski. 19,25 Wil. wiad. sportowe. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Piosenki w wykonaniu Olgi Kamieńskiej. 19,50 „Jan Michał Rozwadowski — wygł. prof. Tadeusz Sinko. 20,00 Fragmenty operowe. 20,15 Audycja literacka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Wiktora Łabuńskiego. 21,30 Audycja pog. w opracowaniu Zdzisława Marynowskiego. 21,40 Pieśni polskie w wyk. Józefa Wolińskiego. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Koncert życzeń (płyty). 23,00 — 23,05 Komunikat met.

WARSZAWA.
Czwartek, dnia 21 marca.

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,50 Wskazówki praktyczne. 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiad. meteorolog. 12,05 Przegląd Prasy. 12,10 „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy". — Pogadanka krajoznawcza w opracowaniu Henryka Ładosza z udziałem zespołu muzycznego Niny Mańskiej. 12,30 Szkolny poranek muzyczny, poświęcony utworom Jana Sebastjana Bacha z okazji 250-ej rocznicy urodzin. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Dziennik południowy. 13,10 D. c. szkolnego poranku muzycznego. Tr. ze Lwowa. 13,45 „Z rynku pracy". 13,50 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Koncert orkiestry Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Ludwika Lawińskiego (wesołe monologi). 16,30 Pogadanka w języku francuskim. 17,00 Głuchoniemi uczą się mówić" — reportaż z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie — przeprowadzi A. Bodziewicz. 17,15 Koncert. 17,35 Płyty. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Pieśni włoskie w wykonaniu Umberto Macneza. 18,15 „Przy oglądając się aktorom" — szkic literacki — wygł. dr. Włodzimierz Jampolski. Tr. ze Lwowa. 18,30 Skrzynka ogólna. 13,40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18,45 Płyty. 19,50 Wiadomości rolnicze. 19,25 Wiadomości sportowe. 19,35 Koncert z Wilna. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Od dziś wiosna wszędzie" — koncert. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21,00 Teatr Wyobraźni. 21,30 Koncert symfoniczny. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Muzyka lekka. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 D. c. muzyki lekkiej.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHOWYWEM DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ
Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.891

ZARZĄD MIEJSKI M. WILNA

Ogłasza niniejszem rejestrację osób uprawnionych w myśl art. art. 361, 362 i 363 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli Dz. Ust. R. P. Nr. 23 poz. 202 do sporządzenia projektów budowlanych i kierowania robotami budowlanemi na terenie m. Wilna.

Rejestracja odbywać się będzie w Zarządzie Miejskim Wydział Techniczny ul. Dominikańska 2, według kwestjonarjusza, który otrzymać można w Kancelarji Wydziału Technicznego pokój Nr. 52 o godz. od 9 do 12.

Lekarze

DR. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10 67, od godz. 9—1 i 4—8.

Kupno i Sprzedaż

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

ROWER damski używany kupię okazyjnie Oferty „W dobrym stanie" do Adm.

SPRZEDAJE SIĘ folwark Klemensowo w powiecie Wileńsko-Trockim, gminy Rudominskiej, 64 dziesięciny ornej ziemi, lasu 3 dziesięciny, 60 drzew w sadzie, zabudowania gospodarskie. Od szosy 3 km., od Wilna 14 km. Spytać w Rudominie u Wincentego Żukowskiego.

TEODOLIT 10, 20 lub 30 sekundowy w dobrym stanie kupi „Zarząd dóbr". Oferty pod tą szyfrą kierować do Adm.

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 6, tamże mieszkanie 3 pokojowe.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

Poszukują pracy

OGRODNICZKA i gospodyni z dobremi świadectwami przyjmie posadę na dostępnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia: Bonifraterska 8—11.

PIELĘGNIARKA doświadczona, z poleceniami szuka zajęcia. Łaskawe oferty dla „Pielęgniarki" składać proszę w Adm.

Praca zaofiarow.

POSZUKUJĘ nauczycielki z francuskim na II, III oddział na wyjazd. Warunki skromne. Wiwulskiego 10-B, 9—1 i 4—6 pp.

RENTOWNE ZAJĘCIE otrzymają rutynowani akwizytorzy i akwizytorki. Zgłaszać się z dowodami Ofiarna 4, m 1, godz. 11 — 3.

WOZNY — inteligentny, trzeźwy, solidny z poleceniami potrzebny. Wynagrodzenie skromne. Oferty z powołaniem się na referencje przesyłać do Adm. pod „Szkoła". Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej—ul. Mickiewicza 22—5 poleca: wychowawczynie, nauczycielki, korepetytorki, naucz. języków obcych, pielęgniarki, ogrodniczki, biuralistki i ekspedjentki i instr. szycia.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarek, wychowawczyń, nauczycielek.

Biuro czynne — poniedziałki, środy i piątki od 13—15.

ZAGINIONY w okresie 1918—1920 w Wileńszczyźnie Ignacy Rózyk poszukiwany. Wszelkie wiadomości o nim nadsyłać proszę do Adm. Wydawnictwa pod „Informacje".

300 ZŁ. potrzebne są na 8 miesięcy pod zastaw hipoteczny. Adres w Administracji.

Ofiarności czytelników polecamy b. artystkę dramat., znajdującą się w skrajniej nędzy, cierpiącą na nieuleczalną chorobę i pozbawioną wszelkiej pomocy. Ofiary kierować do Administracji „Słowa".

WDOWA lat 57, chora obłożnie, w ciężkich materjalnych warunkach prosi o pomoc pieniężną na leczenie. Adres: Redakcja „Słowa" pod „Chora wdowa".

Zguby

Zginął pies-wilk
maści jasno bronzowej, zwie się Top. Za przetrzymywanie, lub przywłaszczenie pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Odprowadzić proszę Gimnazjalna 4, m. 4.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław Bo...